Nr 271. Kraków 26 Listopada — Niedziela. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	zł. 20	zł. 5	zł. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“	zł. 21	zł. 5 c. 25	zł. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . zł. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . zł. 2 c. 25
od 1go Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 25 listopada.

„Ministerym Auersperga jest już złożone, ale jeszcze nie gotowe“ — mówi jeden z dzienników wiedeńskich. Jakoż co do składu gabinetu jedne i te same nazwiska powtarzają się we wszystkich doniesieniach. Jest to wznowione „bürgerministeryum“ z przymieszką biurokratycznych żywiołów, a dodatkiem arystokratycznym *eines Cavaliers* w osobie ks. Adolfa Auersperga. Chwilowemu zwycięstwu centralistów brak tylko firmy Dra Giskry, Hasnera lub Herbsta. Przypomina to nieco zwykły manewr otwierania upadłych domów bankowych pod inną firmą.

Rzeczą naturalną, przy powrocie tych samych żywiołów ponawiają się te same dążności. A więc najpierw przywrócenie dogmatów wiernokonstytucyjnych, co teraz w języku centralistycznych dzienników ma się nazywać *ein strammes Regiment*. Dalej wznowienie obrzędów tej religii w centralistycznej świątyni Rady państwa, po za której cztery ściany akcya polityczna nie ma sięgać. Jako jedyny zbawczy ratunek teorya bezpośrednich wyborów przyjęta w zasadzie. Obok tego stanie w pierwszym rzędzie rozwinięcie następstw ze zniesienia konkordatu. Dalsze zdobycze na polu bezwyznaniowości mogą posłużyć do zrównoważenia nieuniknionych ustępstw, jakie dla utrzymania Rady państwa przy życiu, na rzecz Polaków ponieść przyjdzie. Jest to, jak pisaliśmy, przykład, który hr. Beust zostawił, gdy ugodę węgierską przeprowadzał; kto wie czy ks. Auersperg nie zechce się trzymać tej taktyki, choćby nawet ugoda z Galicyą nie miała przyjść do skutku. Ale teraz z tem jeszcze ostrożnie, aby nie zrazić korony i katolików.

Główną zawsze trudność przedstawia kwestya galicyjska, która coraz bardziej występuje w charakterze potrzeby państwowej. Nie wiemy, o ile prawdziwe są doniesienia dzienników, że hr. Andrassy pragnąłby zawarcia ugody galicyjskiej przed zebraniem Rady państwa, na wzór ugody zawartej z Węgrami, aby nowy gabinet przed parlamentem wystąpił z faktem dokonanym. Swiadczyłoby to, że hr. Andrassy zna, jak mówią Francuzi, swych ludzi, i wie, że w Radzie państwa zwłaszcza po rozwiązaniu t. z. nielegalnych sejmów i wzmocnieniu przez bezpośrednie wybory stronnictwa centralistycznego, ugoda z Galicyą się nie dokona. Nie jesteśmy zwolennikami takiego proceduru' przez jaki przeszedł dualizm, choćby to miało na naszą wypaść korzyść. Nie spodziewamy się też ugody z Galicyą po za Radą państwa, coby było doprowadzeniem do tryady i nie sądzimy, aby hr. Andrassy chciał ją przeprowadzić. Ale jest inna droga, co więcej niezbędny warunek zapewnienia ugody galicyjskiej, a tem jest zawsze kwestya stanowiska p. Grocholskiego w ministeryum.

P. Grocholski przyjął udział w gabinecie hr. Hohenwarta w skutek wniosków rządowych w sprawie galicyjskiej, w skutek zsolidaryzowania się ministeryum z kwestyą ugody galicyjskiej. Ta tylko solidarność gabinetu i zapewniona ze strony rządu inicyatywa dawała możność p. Grocholskiemu zajęcia stanowiska rzecznika rządowego ugody przed parlamentem.

Dotąd na tym punkcie nie wyjaśniony jest program ks. Auersperga i stanowisko p. Grocholskiego. Czy rząd postawi rezolucyę galicyjską, wnioski hr. Hohenwarta, lub na reszcie coś w rodzaju projektu Dra Rechbauera od siebie, jako przedłożenie rządowe; czy przeciwnie zostawi to inicyatywie delegacyi polskiej i skaże delegacyę na ponowienie targów w rodzaju herbstowskiego planu: rezolucya za bezpośrednie wybory?

Sądzimy, że tylko w pierwszym wypadku p. Grocholski zachować może skutecznie i z pożytkiem dla sprawy stanowisko rzecznika, i że jedynym na dziś jego mandatem, jedynym materyałem do jego teki mógłby być projekt rządowy w sprawie galicyjskiej. Stanowisko ministra, jako obrońcy wniosków delegacyi nie odpowiedziałoby zasadom parlamentarnych rządów i nie wytrzymałoby pierwszego starcia, pierwszej walki w Izbie. Rząd może bowiem zrobić kwestyę gabinetową ze swojego wniosku, ale pewno nie zrobi jej dla dla wniosku delegacyi polskiej. Wniosek rządowy również nie ulega odroczeniu, na jakie zwykły być wnioski polskie skazywane.

Czytaliśmy nadto w jednym z dzienników wiedeńskich, jakoby ks. Auersperg czasowo ścieśnił zakres działania p. Grocholskiego, aż do zawarcia ugody. Hr. Hohenwart nie dawszy jeszcze teki galicyjskiej naszemu ministrowi, zobowiązał swych kolegów, że wszystkie sprawy Galicyi się tyczące mają być poddawane pod aprobatę p. Grocholskiego. Gdyby to zobowiązanie uchylił ks. Auersperg, p. Grocholski postradałby wszelką administracyjną kompetencyę i pozostałby tylko ministrem mowcą i to w jednej sprawie galicyjskiej. W takim razie instytucya stworzona przez hr. Hohenwarta, jako wstęp do ugody i rękojmia interesów bieżących naszego kraju straciłaby wszelkie praktyczne na dziś znaczenie.

Instytucya ta ministra rodaka w Radzie Korony miała i wyższą polityczną doniosłość. Niepodobna bowiem tak rozdzielić specyalne zadania ministrów, aby głos jednego z członków Rady Korony nie miał swojej wagi w postanowieniach wspólnych i aby nie spadała nań odpowiedzialność na kierunek rządu.

Te wszystkie względy słabą dają otuchę, aby ugoda galicyjska w tej kolei, w jakiej iść zapowiada nowy gabinet, mogła dojść do skutku.

Jesteśmy aż nadto pewni, że i p. Grocholski i delegacya polska dotrwawszy do stanowczej chwili, nie da się sprowadzić żadnemi względami lub obietnicami z wytkniętej drogi.

Sprawa galicyjska znów służyć ma za miarę, o ile kierownictwo hr. Andrassego sprawami wspólnemi z centralizacyą wewnętrzną da się pogodzić, czy wpływ węgierski uchroni nas od zawodów, jakich doznawaliśmy przez kilka lat w Radzie państwa; ale też nowy zawód dla Polaków, to popchnięcie Polaków w kolej, jaką poszli za ministerstwa Hasnera. Z wyjściem Polaków z Rady państwa nie tylko że nowa kryzys jest nieuniknioną, ale runęłaby cała kombinacya dualistyczno-centralistyczna. Hr. Andrassy musiałby szukać nowego wyjścia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 24 listopada.

(*C.*) Wczoraj odbyło się w lokalnościach Sądu krajowego zebranie auskultantów i praktykantów sądowych. Przedmiotem obrad było wystosowanie petycyi do ministerstwa sprawiedliwości i do Rady państwa o powiększenie płacy, a raczej przyłączenie się do petycyj, w tej mierze przez krakowskich auskultantów i praktykantów wystosować się mających.

Podobne petycye powtarzają się już od kilku lat; dotąd jednak żadnego nie odniosły skutku. Obie petycye przedstawiają w jaskrawych kolorach smutne ze wszech miar położenie praktykantów, tudzież bezpłatnych auskultantów sądowych. Upraszają tam petenci o wymierzenie nie łaski, ale słuszności i sprawiedliwości. Praktykanci bowiem i auskultanci w Sądach, w których przy ogromnym nawale czynności siły urzędników bardzo są niedostateczne, spełniają wszystkie czynności rzeczywistych sędziów, często nawet prowadzą biόra i mają samoistne terniony —, a zapłatą ich jedyną jest: nadzieja lepszych czasów. Jeżeli się nadto zważy, jak mozolnych i kosztownych studyów potrzeba do uzyskania stopnia bezpłatnego praktykanta, to każdy przyznać musi, iż poświęcający się zawodowi sądowemu, pomimo natężonej pracy, bardzo jest upośledzonym.

W Galicyi istnieje 164 posad auskultantów; z tych tylko 123 pobiera płacę, która jest przytem bardzo szczupłą. Tem smutniejszym jest los praktykantów, którzy czasem po kilka lat czekać muszą, zanim zaczną im liczyć czas służby. Od wstępującego na praktykę sądową wymagają wprawdzie rewersu tak zwanego sustentacyjnego; lecz pominąwszy, iż żądać od tego, co chce się poświęcić służbie rządowej, poświadczenia, iż ktoś go utrzymywać będzie, zawiera w sobie niesprawiedliwość względem ubogich, których nikt utrzymywać nie przyrzeknie, — taki rewers bywa czczą formalnością, gdyż częstokroć ten, kto obowiązuje się kogoś utrzymywać, sam bywa przezeń utrzymywanym; wśród takich okoliczności cierpieć musi wymiar sprawiedliwości. Jeżeli już nie z innych, to przynajmniej ze względów utylitarnych należy biedzie auskultantów i praktykantów zaradzić.

W końcu petenci upraszają Rady państwa o uchwalenie, aby wszystkie miejsca posady auskultantów w Galicyi były płatne, a mianowicie jedna połowa po 400, druga po 500 złr. rocznie; następnie, ażeby czas służby liczono w 6 tygodni, a względnie 3 miesiące po wstąpieniu; ministerstwa sprawiedliwości zaś upraszają, aby zanim owe zmiany zapadły na ustawodawczej drodze, już w drodze administracyjnej zaprowadzone zostały.

Na wczorajszem zgromadzeniu przyjęto obie petycye według projektu krakowskiego, i wybrano komisyę z trzech członków, która stosowne kroki ma poczynić w porozumieniu z praktykantami okręgu krakowskiego; polecając tejże zarazem, ażeby w projekcie petycyi do Rady państwa poczyniła niektóre poprawki stylowe.

Charakterystycznem jest, iż w ciągu obrad nad projektami podniósł się jeden głos, występując przeciw podawaniu petycyi, a podnosząc natomiast myśl bezrobocia (*strike*) to jest gremialnego wystąpienia ze sądu praktykantów i bezpłatnych auskultantów. — Wniosek ten oczywiście odrzucono jako niepraktyczny. „Jeżeli teraz mamy występować“ — odpowiedziano — „to lepiej było wcale nie wstępować, skoro wiedzieliśmy jakim będzie nasz los. Mamy prawo domagać się, aby nam słuszność wymierzono, i jest nadzieja, iż wymierzoną nam będzie — nie ma zaś na teraz potrzeby chwytać się tego ostatecznego środka.“

Wiedeń 24 listopada.

Sytuacya i dziś się tak przedstawia, jak ją wczoraj określiłem. Doniesienia dzienników zgadzają się z listą ministeryalną, jaką wam wczoraj podałem. Z wyjątkiem osoby ministra skarbu gabinet jest złożonym, brakuje mu tylko aprobaty cesarskiej. Centraliści oczekują jej lada chwila. Nam się zdaje, iż radość ich jest nieco przedwczesną. Jak w chwili, kiedy list wysyłam, rzeczy stoją, nie wiemy, lecz do południa dnia dzisiejszego nikt się z Polakami ani z ministrem Grocholskim nie był układał co do stosunku Galicyi do nowego gabinetu. Słyszeliśmy zaś zewsząd, iż głównym warunkiem powołania ks. Auersperga była ugoda galicyjska. Nie mogąc wszelakoż życzeń rozbierać, wolimy sądzić fakta, a te nam bynajmniej dobrze nie wróżą. Ks. Adolf Auersperg, powołany niby dla załatwienia i sprawy galicyjskiej, przez pięć dni ciągle się układa, konferuje, program pisze, ministeryum tworzy, ale zawsze tylko w porozumieniu z — stronnictwem wiernokonstytucyjnem. Polacy i minister Grocholski jakby nie istnieli w jego oczach! Dotąd bowiem ich zupełnie ignorował. Być może, iż jutro będę w stanie przeciwne wiadomości zatelegrafować, lecz dotąd ks. Adolf Auersperg Polakom nie dał znaku życia swego. Nie przypuszczamy przecież, aby się ks. Auerspergowi zdawało, iż pozostanie p. Grocholskiego w iego gabinecie bez względu na treść programu jest rzeczą naturalną. Albo czy dzisiejszy pełen jadu i nienawiści artykuł *Nowej Pressy* przeciw Polakom i p. Grocholskiemu ma posłużyć za uwerturę do ugody między Galicyą a Niemcami? Wszak to organ ks. Auersperga!

Ilekroć nowy gabinet chcemy uważać za fakt dokonany, zawsze nas zapewniają, zawsze nam szepcą do ucha: Nie — na tem się jeszcze nie skończy, bo w kołach decydujących ugodę z Galicyą położyli jako *conditio sine qua non*; żadną zaś miarą ks. Auersperg nie przedstawi swoich kandydatów bez poprzedniej próby pozyskania Polaków. Posłowie polscy zdecydowani są nie wejść do Rady państwa w razie odrzucenia ugody galicyjskiej. Wszystkie te okoliczności mają posłużyć na dowód, iż gabinet ks. Auersperga jeszcze nie tak rychło będzie zamianowany. Te i podobne nam zostawiają nadzieję; lekki to pokarm.

Od kwestyi instytucyi ministra dla Galicyi oddzielić należy kwestyę osoby ministra dla Galicyi. Tamta jest zasadniczą. Pod względem osobistym mógłby w danym razie inny członek delegacyi zastąpić p. Grocholskiego. Utrzymują bowiem, iż p. minister Grocholski — nawet przy najlepszym składzie rzeczy — tylko z wielką trudnością dałby się nakłonić do pozostania w nowym gabinecie. Nie znamy wprawdzie zamiarow p. Grocholskiego, lecz mniemamy, iż jako członek gabinetu hr. Hohenwarta nie zechciałby może należeć do ministerium ks. Auersperga, któreby było antypodem pierwszego gabinetu. Gdyby takiem istotnie było zdanie p. Grocholskiego, to ono wszelako nie może być powodem, aby inny deputowany polski miał się wahać zostać ministrem.

Hr. Beust wczoraj po południu wyjechał do Monachium. Pożegnanie na kolei — według zapisków dziennikarskich — miało być rozczulającem. Jakby na komendę wyruszył na kolej świat finansowy a z sprawozdań nieznać, z kim się były kanclerz czulej rozstał, czy z urzędnikami swoimi, czy też z bankierami pp. Scheyem, Todesco, Popperem i Teitelbaumem.

Wyciąg z protokółów V, VI, VII posiedzenia Rady szkolnéj okręgowéj zamiejskiéj w Krakowie.

Rada postanawia wysłać odezwę do nauczycieli szkół ludowych przed rozpoczęciem Nowego Roku szkolnego 1871/2.

Rada postanawia wydać komitetom szkolnym rozporządzenie, by gminy dostarczały podwód pod ks. katechetów, udzielających nauki religii w szkołach ludowych.

Rada nadaje p. Wojciechowi Gumińskiemu tymczasowo posadę nauczyciela kierującego szkołą czteroklasową w Chrzanowie.

Rada wzywa komitety szkolne w Alwerni, Jaworznie i Woli Filipowskiéj do uskutecznienia potrzebnych reparacyj w budynkach szkolnych.

Rada popiera prośbę Sebastyana Berona sługi szkolnego w Chrzanowie, wniesioną do Wys. Rady szkolnéj krajowéj o zapomogę pieniężną.

Rada popiera prośbę p. Józefa Ceranowicza, nauczyciela w Ciężkowicach, o udzielenie dekretu zatwierdzenia.

Rada zezwala pp. Franciszkowi Romańskiemu w Byczynie i Janowi Bieleckiemu w Szczakowie na zmianę posad, gdyż dotyczące gminy na zmianę przystały.

Rada przypomina nauczycielom rozporządzenie, iż niewolno opuszczać posad, bez poprzedniego uwolnienia urzędowego.

Rada uznaje szkołę w Niegowici za urządzoną i postanawia przeprowadzić pertraktacyę o zaprowadzenie szkoły w Pierzchowie.

Rada uchwala plan na dom szkolny w Mogile.

Rada nie pozwala na zaprowadzenie ochronki w Prądniku Białym, gdyż gmina nie wykazała funduszu na utrzymanie tejże.

Rada uchwala regulamin dla Rad szkolnych miejscowych.

Rada przyjmuje projekt Wys. Rady szkolnéj krajowéj do konferencyj nauczycielskich, w okręgach szkolnych odbywać się mających, z małemi zmianami.

Rada postanawia udać się z prośbą do Wys. Rady szkolnéj krajowéj o wystaranie się u Wys. ministerstwa oświaty o wydanie rozporządzenia, by c. k. kasy ściągały i wypłacały płacę nauczycielom szkół ludowych.

Rada uchwaliła przesyłać nauczycielom ogłoszenia konkursów na opróżnione posady za pośrednictwem Rad szkolnych miejscowych.

Rada uda się do c. k. Dyrekcyi skarbu krajowéj, aby wypłaciła gmina Jaworzno 40 złr. jako dodatek konkurencyjny na utrzymanie szkoły w Jaworzniu, którą były c. k. zarząd górnictwa w Jaworzniu miał wypłacić.

Rada zawezwie Rady szkolne miejscowe, by przy tych szkołach, których nauczyciele nie pobierają wynagrodzenia na obsługę szkolną, takowe ustanowiły.

Rada popiera prośbę gmin Kościelniki, Brodła i Branice od Wys. Rady szkolnéj krajowéj o subwencyę na utrzymanie szkół.

Rada odrzuca prośbę gmin Glichów i Poznachowice Górne o wyłączenie ze związku szkoły w Raciechowicach, postanawia zmusić gminy zakresowe do złożenia zaległych należytości na płacę nauczyciela, i poleca panu inspektorowi przeprowadzenie pertraktacyi w celu zapewnienia stałego utrzymania szkoły w Raciechowicach.

Rada postanawia zaprowadzić szkołę w Gruszowie na podstawie dawniejszych aktów urządzenia szkoły tamże.

Rada wybiera p. Samelsona zastępcą prezesa na czas każdorazowego wyjazdu hr. Mieroszowskiego za granicę.

Rada nie nazględnia prośby gminy Swiątniki o ustanowienie dla tamtejszéj szkoły osobnéj Rady szkolnéj miejscowéj.

Rada popiera prośbę p. Piotra Liptaka do Wys. Rady szkolnéj krajowéj o udzielenie zapomogi

Rada mianuje inspektorami szkół miejscowymi z grona członków Rady szkolnéj miejscowéj: 1) w Babicach X. Piotra Papuzińskiego, tamże, 2) w Biskupicach X. Kalczyńskiego tamże, 3) w Bobrku X. Jenczego tamże, 4) w Bolechowicach p. Rejnera z Ujazdu, 5) w Chrzanowie X. Popiela z Kościelca, 6) w Czernichowie p. Stramskiego tamże, 7) w Dobczycach X. Brańkę z Dziekanowic, 8) w Gdowie X. Kusionowicza tamże, 9) w Jaworzniu p. Westenholza w Dąbrowie, 10) w Krzeszowicach p. Zdanowicza w Tenczynku, 11) w Liszkach p. Herolda tamże, 12) w Łobzowie X. Dunajewskiego w Krakowie, 13) w Modlnicy p. Juliana Konopkę tamże, 14) w Mogile X. Pinderskiego przeora w Mogile, 15) w Morawicy p. Stanisława Homolacza w Balicach, 16) w Nowéj Górze p. Noworytkę w Myślachowicach, 17) w Płazie p. Podczaskiego w Pogorzycach, 18) w Prądniku Czerwonym p. Ostrzeszewicza w Witkowicach, 19) w Podgórzu p. Barucha w miejscu, 20) w Porębie p. Andrzeja Bobra w miejscu, 21) w Raciborowicach p. St. Zalewskiego w Węgrzcach, 22) w Regulicach X. Sędzikowskiego w miejscu, 23) w Rudawie p. Lud. Krzyszkowskiego z Pisar, 24) w Ruszczy hr. St. Badeniego z Branic, 25) w Skawinie X. Oleaczka, proboszcza tamże, 26) w Wieliczce p. Łapińskiego burmistrza tamże, 27) w Zakliczynie p. Władysława Pilchowskiego ze Stojowic, 28) w Zalasie X. Kolińskiego w miejscu, 29) w Zielonkach p. Wydrychiewicza w Pękowicach, 30) w Zwierzyńcu X. Tupego proboszcza w miejscu.

Ponieważ wybory dla Rad szkolnych miejscowych w Mogilanach, Rybnie, Staniątkach i Trzebini z winy wyborców nie przyszły dotąd do skutku, nie zamianowała Rada inspektorów miejscowych.

Rada postanawia, by w szkołach ludowych po wsiach odbywały się tylko roczne egzamina.

Rada postanawia wezwać Rady szkolne miejscowe, by się postarały o podwyższenie kwoty pieniężnéj na opał dla tych szkół, których nauczyciele podania do Rady szkolnéj okręgowéj o podwyższenie takowéj wnieśli.

Wiedeń 24 listopada. Ks. Adolf Auersperg wyjeżdżał z Wiednia, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, do brata swego ks. Karlosa; wyjazd ten jego wstrzymać miał rozstrzygnięcie co do osób mających wejść do przyszłego gabinetu. Mimo to zdaje się, że już po powrocie swym ks. Auersperg rokowania doprowadził do tego punktu, iż listę ministrów wczoraj jeszcze przedłożyć miał N. Panu. W ten bowiem sposób wytłumaczyć sobie możemy jednozgodność pod tym względem wiadomości w dziennikach wiedeńskich, nie różnią-

Część literacko-artystyczna.

Jenerała Henryka Dembińskiego

PAMIĘTNIKI
O POWSTANIU W POLSCE
r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Jenerał Skrzynecki spostrzegłszy jenerała Giełguda, który na czele dywizyi chciał do Ostrołęki wchodzić, począł go strofować w żywych wyrazach mówiąc mu: *„ce n'est pas vous, c'est le général Dembiński qui a pris Ostrołęka, vous êtes arrivé trop tard, marchez tout-desuite à la poursuite de Sacken“* — co nieborak Giełgud, tu niesprawiedliwie złajany, oczywiście natychmiast wykonał. Skrzynecki dowiedziawszy się z raportu mego, żem sześćset korcy owsa nieprzyjacielskiego tu zdobył, zaczął mię prosić, abym jego wojsku pozwolił z tego owsa użytek zrobić. Odpowiedziałem mu, żem to nie ja zdobył, ale wojsko polskie, a zatem, że to do nas wszystkich należy. Drugą zdobycz, o której mu równie doniosłem, było 15.000 złotych polskich, które poczciwy patryota pisarz magazynu solnego przy nadejściu moskiewskich wojsk, był w ziemi zakopał, i skorom wszedł do Ostrołęki, natychmiast mi je w naturze doręczył. Skrzynecki na to doniesienie machnął ręką niby od niechcenia, „ej to tam potem oddasz.“ Lecz ja widząc, jak takie pieniądze łatwo dla skarbu przepaść mogą, wyprawiłem natychmiast pocztą adjutanta mego, kapitana Feliksa Bystrzonowskiego, aby tę sumę rządowi samemu w Warszawie doręczył; co i nastąpiło. Skrzynecki pojechał ze mną na most, aby się przekonać, że most istotnie stoi, i przenocowawszy w Ostrołęce, ile pamiętam, wrócił do głównej kwatery swojej. Tak więc odebrawszy Ostrołękę, wyprawiłem pułk trzeci ułanów z dwoma działami i batalionem czwartym czwartego pułku, aby ten ruszał żywym marszem ku Łomży dla utrudnienia odwrotu Sackenowi. Partyzantowi Zaliwskiemu, stojącemu w okolicach Chorzel, posłałem rozkaz, aby się z tym oddziałem połączył; lecz Bóg wie dla czego kazano mi ten oddział napowrót przywołać, i mnie w Ostrołęce zostawiono do pilnowania mostu. Lecz nazajutrz znowu mi przysłano rozkaz cały swój korpus wysłać w tą samą dyrekcyę a mnie osobiście połączyć się z Giełgudem dla prowadzenia jego przedniej straży. Rozkaz ten odebrałem o drugiej z południa i najlepszy mój batalion, pod komendą dzielnego Szpotańskiego, zostawiłem w Ostrołęce, bo był dopiero powrócił z tego marszu, który z razu naganiono a nazajutrz silnie wykonać kazano. Ruszyłem więc za Giełgudem ze szwadronem pułku trzeciego Janowicza, z batalionem kosynierów i z dwoma działami. Uszedłszy do wieczora trzy mile, stanąłem dla obozowania, a to przy pierwszej stacyi pocztowej tj. w Miastkowie. Wszędzie mi opowiadano, w jakiej rozpaczy cofał się Sacken, bo już w dniu poprzedzającym cztery bataliony i dwa szwadrony wysłane przez Giełguda (oczywiście przed przybyciem pod Ostrołękę) pod komendą pułkownika Kossa były się pokazały na szosie. Sacken był więc pewny, że już Łomża jest w naszem ręku. Kto zaś rozkaz powrotu temu odziałowi dał, tego ani pojąć nie mogę; lecz uważając na to, co z moim własnym korpusem zrobiono, sprzecznym tym rozkazom bynajmniej się nie dziwię. To tylko wiem, że wszystkie rozkazy nosiły podpis: *Prądzyński*. Stanąwszy w Miastkowie już ledwie nie mrokiem, osłupiałem z zadziwienia, widząc silną kolumnę piechoty, poprzedzoną przez kilku jenerałów, tj. Giełguda, Rolanda i dzielnego pułkownika Piętkę, którzy od Łomży do Miastkowa przybywali. Wybiegłem pieszo naprzeciwko nich i pytam się: „co panów do odwrotu powoduje?“ Oczywiście nieco z żywością, na to pułkownik Piętka, jednak z ambarasem mówi: „nie sam tylko jenerał robiłeś wojnę, i my ją robili.“ „Ale o to nie idzie“ — odpowiadam — „tylko się pytam, czy Panów jaki rozkaz zwrócił, czy przemagająca nieprzyjacielska siła?“ Na to mi odpowiada Piętka „tak wypadło z rady wojennej, a czemuś jenerał nie przyszedł nam w pomoc.“ Ja wtenczas wskazując na moje siły, mówię: „Jeżeli ten batalion kosynierów te dwa działa i ten szwadron mogły panom pomódz, to dalibóg żałuję, żem tak późno rozkaz do marszu odebrał, bom godziny czasu nie stracił.“ Giełgud wtedy zsiadając z konia przed domem pocztowym i mówiąc do mnie w języku francuskim: *„mais général venez donc, je m'envais vous montrer l'ordre que j'ai reçu.“* Wszedłem po schodach wraz z nim do pocztowej izby i tam mi doręcza rozkaz Prądzyńskiego. Rozkaz ten bynajmniej o cofaniu się nie mówił, ale zwykłym stylem Prądzyńskiego tak zalecał ostrożność wobec oddziałów gwardyi, (która sama śpiesznie uchodziła), że słabego umysłu człowieka, jakim był Giełgud, mogły zbałamucić.

Przeczytawszy ten rozkaz, rzuciłem go o stół z góry, z oburzeniem, i mówię do Giełguda w języku francuskim: „Vous avez fait une vilaine faute, une faute impardonable“. Zaczyna się tłómaczyć, że zastał pozycyę Łomży nader groźną, i że dla tego się cofnął. Mówię do niego zawsze w języku francuskim: popełniłeś jenerale haniebny błąd, błąd nie do przebaczenia. Jakże, mówię, miałeś dwadzieścia dwa dział, dziesięć tysięcy piechoty i brygadę kawaleryi, i cofasz się przed samą niby silną pozycyą, nie pomacawszy nawet nieprzyjaciela — sans tâtez l'ennemi! Poczciwy Giełgud, bo to prawdziwie był dobroduszny człowiek, zapytuje mię: „i cóż teraz robić wypada?“ Odpowiadam mu: „Zatrzymać dywizyę w miejscu, niech ludzie kilka godzin wypoczną i ruszajmy napowrót na Łomżę, jeszcze w nocy. Pułkownik Kiekiernicki, obecny tym ostatnim słowom moim, oświadczył się, że ponieważ zna doskonale miejscowość Łomży, on, z pułkiem swoim w kolumnie plutonami, wkroczy w środek miasta pierwszy. Dywizya jednak jak była w marszu tak stanęła aż za małym strumykiem o cztery wiorsty od Miastkowa oddalonym. Ja rzuciłem się na posłanie, aby nieco siły skrzepić, bom od kilku nocy nie spał, lecz trudno było usnąć; i około drugiej w nocy, gdy dywizya zaczęła ku

cych się od nadesłanych nam wczoraj przez naszego korespondenta. Dzienniki te składają podobną kombinacyę przyszłego ministerstwa, jaką wczoraj podaliśmy, odsyłając czytelników do listu wiedeńskiego powyżej zamieszczonego, który dostatecznie przedstawia sytuacyę obecną.

— *Times* zamiesza wreszcie okólnik hr. Beusta wydany do posłów austryacko-węgierskich za granicą, donoszący o swojej dymisyi jako minister spraw zagranicznych. Okólnik ten brzmi:

Wiedeń 10 listopada 1871.

JWPanie! Cesarz, nasz dostojny Pan, raczył uwolnić mię w sposób najłaskawszy od obowiązków, które dotąd sprawowałem, a zarazem zamianować mię posłem przy Naj. Królowej W. Brytanii.

Powody, które mię skłoniły do podania się o dymisyę, są natury czysto osobistej, i w żaden sposób nie dotykają zewnętrznej albo wewnętrznej polityki państwa.

Powołany do władzy nazajutrz po katastrofie, która byt monarchii naraziła na niebezpieczeństwo, nie wahałem się przedstawić JWPanu w okólniku z d. 1go listopada 1866 program mój w krótkich zarysach, a mógł on nam dopomódz do wydobycia się z zewnętrznych i wewnętrznych trudności, które pesymizm, owładnąwszy wówczas wszystkie klasy ludności, przedstawiał jako nieprzełamane.

Pozostaliśmy temu programowi wierni.

Trzymaliśmy wysoko i silnie ową chorągiew pokoju, którą zatknąłem bez uprzedzenia i bez gniewu nazajutrz po zgubnej bitwie pod Sadową, a posłużyła nam ona do obrony w ciągu szans owej walki olbrzymiej, która wstrząsnąwszy stałym lądem, zwichnęła posady, na jakich spoczywała równowaga europejska.

W rękach moich nie doznał uszczerbku honor monarchii, pieczy mojej powierzony — sami nawet nieprzyjaciele oddają mi tę sprawiedliwość. Pojednani z najbliższymi sąsiadami, nieprzyjaciołmi wczoraj szymi a dzisiejszymi przyjaciołmi, zostajemy z całym światem w pokoju, a głosu naszego słuchają na radzie Europy.

Mogliśmy pełni zaufania oddać się rozwojowi niezmiernych zasobów, jakiemi Opatrzność obdarzyła to państwo, a bezprzykładna pomyślność jest nagrodą naszych usiłowań.

Równocześnie mogliśmy na podstawie ugody z Węgrami, która pod mojem okiem przyszła do skutku, ustawy nasze zasadnicze nowo ukształcić i wydoskonalić, i mogliśmy wymagania naszego czasu postawić w zgodzie z niezachwianemi węzłami, które stare nasze cesarstwo łączą z różnemi narodowościami, a te dziś więcej niż kiedykolwiek czują, iż jedność ich stanowi ich siłę. Lubo konstytucya nasza, która nas jednoczy, jest niedoskonałą, podobnie jak każde ludzkie dzieło, jednak udowodniła swoją orzeźwiającą żywotność wśród przesilenia, które właśnie co przebyliśmy szczęśliwie.

Mogę przeto z czystem sumieniem zostawić mojemu następcy owoce polityki zarówno pojednawczej jak godnej, której tłumaczem zrobił mię Cesarz, Pan nasz dostojny, i która jednogłośne zyskała uznanie u delegatów jego ludów na ostatniem ich zebraniu. Następca mój będzie miał lżejszą pracę odemnie. Znajdzie on nietylko drogę już założoną ale i wyrównaną, którą odbywać będzie, słuchając zleceń swojego wysokiego Pana, i będzie mógł kiedyś opuścić ster państwa z tem samem zadowoleniem, jakie ja uczuwam w tej chwili, gdy łaska N. Pana pozwala mi wypocząć po wysileniach, i myśleć o pieczy, jakiej wymaga zdrowie moje w wieku już podeszłym wycieńczone w walkach stronnictw i pod ciężką odpowiedzialnością, jaka w ciągu ostatnich pięciu latach nieustannie na mnie ciężyła.

Dziękując JW. Panu za udział, którego raczyłeś mi użyczyć, spodziewam się, że zechcesz przyszłemu swemu koledze zachować te same uczucia, jakie Twój poprzedni szef miał szczęście napotykać u wszystkich tych, którzy powołani byli nieść mu pomoc w jego trudnem i uciążliwem zadaniu.

Proszę przyjąć i td. *Beust.*

Królestwo Polskie.

Zmoskwiczenie uniwersytetu warszawskiego zamierzone stanowczo przez rząd, dokonywa się w sposób niepozostawiający żadnej wątpliwości co do celu, jaki starają się osiągnąć Moskale. Chodzi już nie tylko o wykłady w języku rosyjskim, ale o usunięcie wszystkich profesorów Polaków, chociażby ci wykładali po rosyjsku. Nowe nominacye obejmują tylko nazwiska moskiewskie, a teraz nadzwyczajny profesor uniwersytetu warszawskiego Korzeniowski (syn Józefa) został zamianowany stałym profesorem akademii medycznej w Petersburgu, aby niewątpliwie miejsce swe ustąpić jakiemu kandydatowi moskiewskiemu.

Na uniwersytet warszawski zapisało się w tym roku studentów stałych 823, wolnych słuchaczy 77 i uczniów farmacyi 112, razem 1012 słuchaczy. Z pomiędzy stałych studentów jest katolików 689, żydów 77, ewangelików 30, prawosławnych 18, greko-unitów 9. Na fakultecie historyczno-filologicznym jest 38, na fizyczno-matematycznym 139, na prawnym 262, na lekarskim 384 słuchaczy.

Rosya.

Wydane przed niedawnym czasem rozporządzenie wydziału pocztowego zmieniające przepisy co do opłat od przesyłek pocztowych z dniem 1 stycznia 1872 r. nie przestało jeszcze zajmować opinii publicznej. Wspominaliśmy w swoim czasie o obawach, jakie powstały co do wpływu nowej taryfy pocztowej na wychowanie publiczne. W r. 1864 wydział pocztowy przyjął za zasadę, że dla pomocy w wychowaniu ludu zaprowadzone zostają niższe opłaty od książek przesyłanych pocztą. Opłaty więc teraz od książek pobierają się: do 300 wiorst po 3 kopiejki od funta, od 300 do 800 wiorst po 5 kop., od 800 do 1100 po 7 kop., od 1100 do 1800 po 9 kop., a wyżej po 11 kopiejek. Odległość oblicza się tylko pomiędzy miastami gubernialnemi miejscowości, z której się posyła i tej do której się posyła przesyłka. W granicach jednej gubernii oblicza się odległość według wykazów pocztowych.

Obecnie zmiana zaprowadzona poleca nadal uważać przesyłki książek na równi z innemi posyłkami. Taksa jest oznaczona do 300 wiorst na 3 kop. od funta, a za każde dalsze sto wiorst dopłaca się po 1 kopiejce od funta. Zarazem postanowiono, że najniższa taksa jest 10 kop. Zatem za 4 funty płaci się 12 kopiejek, a za 1 funt 10 kopiejek przy odległości wiorst 300. Kiedy według obecnej taksy z Petersburga do Petropawłowska na Kamczatce za funt przesyłki opłaca się 30 kop. a za 5 funtów 1 rub. 50 kop., to według nowej taksy 1 funt będzie kosztował 1 r. 34 k. a 5 funtów 6 r. 75 kop. Z tych zatem względów towarzystwo szerzenia oświaty pomiędzy ludem, podało do zarządu poczt o zmianę taryfy dla przesyłania książek, dowodząc, że przy nowej taryfie, tanie wydawnictwo, a szczególniej tanie pisma ludowe staną się niepodobieństwem. Zdanie to znalazło silne poparcie w dziennikach rosyjskich; ale czy zarząd pocztowy, pomimo pochlebstw, jakich mu nie szczędzą, zmieni nową taryfę, tego rozumie się z góry przewidzieć nie można.

Francya.

Journal des Débats podaje następujący list z Wersalu:

Jeden z naszych przyjaciół, który winszował p. Thiersowi wyboru p. Goularda na posła francuskiego we Włoszech, i utrzymania hr. Harcourt posłem w Watykanie, uniósł z rozmowy z dostojnym Prezydentem Rzeczypospolitej następujące pojęcia i wrażenia, których nam udzielił. Prosił nas zarazem, aby nie brać tego, co nam mówił, za dokładne echo słów p. Thiersa. Jest to duch ogólny owych słów, alo nie ich tekst.

„Instrukcye, jakie dałem reprezentantom naszym we Włoszech, mówił p. Thiers, w razie według mnie mało prawdopodobnym, gdyby Papież żądał schronienia we Francyi, są bardzo proste i jasne. Nie wyrażamy względem postanowienia, jakieby Papież widział się obowiązanym obrać, żadnego zdania, żadnego życzenia, żadnego pragnienia w jakimbądź kierunku. Bóg oświeci swego namiestnika głosem wypadków, i nie będziemy z nim mieszać głosu rządu francuskiego. Co tylko pragnęlibyśmy, aby Papież wiedział, to że, jeżeli zażąda przytułku we Francyi, przyjętym będzie z pełną czci uprzejmością, z najszczerszem uwielbieniem. Znajdzie on wszędzie bezpieczeństwo i uszanowanie. Mówimy to w imieniu rządu francuskiego, i wiadomo nam, iż mówimy to w imieniu Francyi, z małemi wyjątkami, które liczbę zastępują wrzawą. Rząd francuski, Francya jest jeszcze dzięki Bogu dość niepodległą wewnątrz i na zewnątrz, aby mogła Papieżowi zjednać niepodległość przez gościnność. Nie oceniam w tej chwili, co Francya uczyniła kiedyindziej, aby Papieżowi zjednać niepodległość przez opiekę. Nie wypieram się pod tym względem żadnego z dawnych moich zdań, i niechaj dobry Papież nie sądzi, że gościnność, której mu nie ofiarujemy, lecz którą mu wyświadczymy w całej pełni, jeżeli jej zażąda — niecha jnie sądzi, aby nas to zmusiło do jakiegobądź rozwoju sił zewnątrz lub wewnątrz. Nie — wewnątrz wystarczy czterech sierżantów, aby w linii utrzymać szereg tych, którzy uklękną, aby prosić Papieża o błogosławieństwo; będzie wolnym, całkiem wolnym, wolnym, aby nam nie miał nic do zawdzięczenia, wolnym do tego stopnia, że może nam nawet sprawić jakie małe przykrości kościelne, łatwiej niż w Watykanie. Na jedno jego słowo wszystko będzie gotowe do przyjęcia go. Myślałem dawniej o ofiarowaniu mu Avignonu, lecz więcej tam pomniki niż mieszkańcy przechowują tradycye. Ofiaruję mu więc zamek w Pau, zamek wielkiego króla, który został katolikiem. Gdy raz będzie w Civitta Vechia, znajdzie tam naszą fregatę; będzie on tam nietykalnym. Lecz jeszcze jedno — nie sądzę, aby Papież zamierzał opuścić Włochy. Dość, aby wiedział, że jeżeli chce przybyć do Francyi, może to uczynić."

Kończąc to opowiadanie, niedokładne może pod względem formy i wyrazów, lecz wierne co do rzeczy, przyjaciel nasz mówił nam, iż wyszedł po tej rozmowie z p. Thiersem, przekonany równie jak on, że Papież nie zechce opuścić Włoch, że potrzebaby, aby go skłonić do tego, wypadków ważnych lub gorszących, których Włochy usiłować będą strzedz się, gdyby mieli po temu siłę, a w Rzymie mieliby zapewne siłę. Rzym nie jest miastem rewolucyjnem, lecz z drugiej strony z systemem śmiałości rewolucyonistów i systemem abstencyi antirewolucyonistów, we Włoszech jak we Francyi wszystko jest możebnem. To spowoduje, że Papież dość będzie szanowanym w Rzymie, aby mógł tam pozostać, ponieważ wiedzą teraz, że może przybyć do Francyi. Jest to jedyna forma opieki, jaką wypadki pozostawiły Francyi względnie Papieża. Jest ona zaszczytną dla niej i jej rządu, że nawet pod tą formą skromną lecz stanowczą stawić może czoło wypadkom, uchylając je. Włochy i Europa woleć będą trzymać w Rzymie więźnia wszechmocnego, jak dać Francyi gościa szanowanego, ponętnego, a nadewszystko dostarczyć jej sposobność wyjścia z koła swych nieszczęść, wstępując w politykę przez akt tradycyjnej wspaniałomyślności.

Sprawy sądowe.

Kraków 24go listopada.

Proces Tobolskiego.

(Dokończenie.)

Pomiędzy aktami, które jeszcze przed wnioskiem prokuratoryi odczytano, jednym z ważniejszych był wykaz notaryalny spadku. Stan majątkowy, sądząc z niego, jest bardzo wielki; dołączono do niego atoli i wierzytelności a raczej pretensye niektórych osób. I tak, między innemi odczytano pozycyę, iż przyjaciel zmarłego, który do protokołu zeznał, że przyjął depozyt jedynie z przyjaźni dla ś. p. Sznagi, liczy sobie teraz depozytowego za kilka tygodni przeszło 90 zł. w. a., przyjaciel, który się zajmował pogrzebem, liczy sobie za trudy 250 zł. w. a., ubogim na pogrzebie rozdano 16 zł. w. a., za przeniesienie ciała z grobu jednego do drugiego 50 zł. w. a., za pożyczenie grobu 100 zł. w. a., za usługę około ciała 30 zł. w. a. — i t. p.

Z świadectw konduity dowiadujemy się, że Karol Tobolski po dwa kroć stawał już przed sądem, raz za kradzież, drugi raz za inną zbrodnię, ale za każdym razem dochodzenia zaniechano. Karolina Breitlowa także posądzoną była już o kradzież, lecz równie śledztwa zaniechano. Ks. Brzechwa nigdzie nie jest notowany. Świadectwa moralności, prócz dla Karoliny Breitl, nie brzmią pochlebnie.

Następnie zabrał głos z. nadprokuratora celem uczynienia wniosku. P. Piller uzasadnił przedmiotową istotę czynu następującemi okolicznościami: Ś. p. Sznaga spisał kilkakrotnie Nra listów zastawnych jakie posiadał, a między niemi są te, których brakuje; biegli w sztuce orzekli, że kartki z numerami są własnoręcznie przez Sznagę napisane, podobne zaś zapisywanie mogło być tylko w tym celu, aby uwidocznić swój majątek — zatem musiał i te listy, które zaginęły, posiadać. Wypływa to jeszcze ztąd, że p. Mierzejewski kupony od tych listów zmieniał, że ich Nra sobie zanotował, a następnie notaryuszowi p. Muczkowskiemu oraz sądowi podał. Zeznania bardzo wielu świadków stwierdzają, że zmarły znaczny posiadał majątek, depozyt u Helcla złożony, może być przeto tylko małą jego częścią. W chwili więc śmierci swej ś. p. Sznaga był w posiadaniu owych listów, świadkowie zaś pp. Muczkowski i Zajączkowski zeznali, iż listów tych nie znaleziono. Spełnioną więc została kradzież i to znacznej kwoty, bo według zaprzysiężonego zeznania p. Ignacego Głowackiego, aż do 22.000 zł. w. a.

Dowód winy K. Tobolskiego przeprowadza z. nadprokuratora p. Piller z następujących poszlaków: Obwiniony był w posiadaniu rzeczy z kradzieży pochodzących, zmienił bowiem jeden z listów zastawnych, a następnie kupony od obligacyj, pośrednio z kradzieży pochodzących; usuwał ślady zbrodni wymieniając owe listy, wypytując się p. Serafińskiego o manipulacyę z kuponami, oraz że od czasu śledztwa wymiana kuponów ustała; obwiniony był na miejscu czynu; wreszcie po spełnieniu zbrodni większe poczynił wydatki niż na to pozwalał jego stan majątkowy. Związek między osobą a czynem wyprowadza prokuratorya z okoliczności, że równocześnie rozpoczęła się wymiana listów, oraz z fałszywego tłumaczenia się obwinionego, do czego prokuratorya zalicza, że tenże ciągle zmieniał cyfrę posiadanych przez siebie pieniędzy, oraz że ma obligacyą na 500 zł., to że ma 1300 zł. to wreszcie 2300 zł., że utrzymywał, iż kufer Sznagi oddał mu zaraz po powrocie, sprawdzono zaś, że go dopiero po śmierci Sznagi do jego pokoju przeniesiono, itd.

Co do Karoliny Breitl uzasadnia prokuratorya dowód winy, również z posiadania rzeczy z kradzieży pochodzących (obl. N. 12106), z usunięcia śladów (sprzedaż kuponu przez Hammera i zakrywanie przed nim stanu majątkowego), oraz że posiadała obl. na 1000 zł., czego sobie zebrać w służbie nie mogła pobierając miesięcznie 3 zł. zasługi. Że związek zachodzi między osobą a czynem, widzi prokuratorya w tem, że i ona także była na miejscu czynu, kłamliwie się kilkakrotnie tłumaczyła i przyznała się przed Oleksińską do zbrodni, zawsze zaś kryła się z majątkiem. Prócz tego zdolną jest do popełnienia kradzieży, kiedy sobie przywłaszczyła rzeczy cudze, jak dywanik i skórę.

Dowód winy ks. Brzechwy widzi prokuratorya najprzód w własnem jego przyznaniu, że wymieniał listy, których Nra zgadzają się z listami skradzionemi. Zły zamiar wyprowadza zaś z fałszywego tłumaczenia się obwinionego tajemnicą spowiedzi. Nie wie bowiem dokładnie, gdzie otrzymał pieniądze, utrzymuje, że nie mógł ich inaczej zmienić, bo bankierowie nie byli w możności dać mu innej monety, czemu ci zaprzeczają; nie przytacza na pewne, czy użył tej sumy na restytucyę, czy na cele dobroczynne, raz utrzymywał, że dwie z osób restytuowanych umarło, jedna żyje, teraz zaś powiada, że to tajemnica spowiedzi; równocześnie prawie wymienił listy polskie, a Tobolski zaraz potem kupony od obligacyj za nie otrzymanych, gdy tymczasem Tobolski nie utrzymuje, aby był osobą restytuowaną itd.; szczególniej zaś podniósł zastępca nadprokuratora sfałszowanie protokułu przez świadków stwierdzone.

Do okoliczności obciążających zalicza prokuratorya wszystkim obwinionym nadzwyczajną wysokość szkody i zmyślanie okoliczności fałszywych, prócz tego Tobolskiemu, że korzystał z chwilowego położenia rzeczy, i że naruszył obowiązek właściciela hotelu czuwania nad własnością gości, Breitlowej zbieg zbrodni z przekroczeniem i również korzystanie z położenia chwilowego.

Jako okoliczność łagodzącą przyjmuje prokuratorya dla pierwszych dwojga obwinionych, że nie byli nigdy karani sądownie, oraz że $1\frac{1}{2}$ roku siedzą w śledztwie, dla ks. Brzechwy, że nie był dotąd karanym sądownie.

Wniosek tedy czyni prokuratorya następujący: aby sąd uznał Karola Tobolskiego i Karolinę Breitlową winnymi zbrodni kradzieży, ks. Brzechwę zaś winnym uczestnictwa w kradzieży, i aby sąd skazał pierwszego na 8 lat więzienia, drugą na 7 lat więzienia, oboje z jednorazowym postem co tydzień, trzeciego na 4 lata więzienia.

Obrońca wszystkich trzech oskarżonych Dr Faustyn Jakubowski starał się przedewszystkiem udowodnić, że nie ma przedmiotowej istoty czynu. Śledztwo ani rozprawa ostateczna nie wykazały bynajmniej, aby śp. Sznaga był przed śmiercią w posiadaniu brakujących listów, na to nie ma najmniejszego dowodu, owszem wielu świadków zeznało, że miał pieniądze u różnych osób. Jeźli u Helcla złożył 6.000 rubli, mniejszą kwotę, to byłby niezawodnie złożył i większą 15.000 rubli. Swiadek, któremu najwięcej na wykryciu prawdy zależało, p. Ignacy Głowacki, twierdzi, że albo te pieniądze kto ukradł albo sprzeniewierzył, nie powiada jednak, że je Sznaga miał przy sobie. Swiadek Link zeznał, że mu Sznaga mówił, iż ma 10.000 zł. majątku; tyle a nawet więcej było u Helcla złożonych. Z posiadania kuponów żadną miarą wnosić nie można o posiadaniu odnośnych obligacyj; kupon to pieniądz, zatem kto inny może mieć kupony, kto inny obligacye. Obrońca rozebrawszy jeszcze kilka pomniejszych szczegółów, i wykazawszy sprzeczności w zeznaniach świadka Mierzejewskiego, na których głównie prokuratorya buduje dowód przedmiotowej istoty czynu, zakończa tem, że nie ma przeto ani jednej okoliczności, którąby prawnie udowodnić się dała, a tem samem brak jest istoty czynu.

Gdzie nie ma czynu, tam nie ma winy. Gdyby przeto nie liczne poszlaki, jakie podniósł z. nadprokuratora przeciw Tobolskiemu, obrońca uważałby obronę za skończoną. Z obowiązku jednak swego poszlaki te osłabić winien. W tym celu zwraca uwagę, że wymiana kuponów u bankiera lub w urzędzie podatkowym nie może być uważaną za zacieranie śladów zbrodni, jest to bowiem najjawniejsza wymiana. Rozmowa z p. Serafińskim jest naturalną, o czemże bowiem miał mówić z urzędnikiem, który mu często kupony wymieniał. Gdyby Tobolski w ten sposób chciał był zatrzeć ślad zbrodni, to byłby się przy pierwszej wymianie kuponów wypytywał o manipulacyę, a nie dopiero przy czwartej. Co do obecności na miejscu czynu, trzeba najprzód wiedzieć, **gdzie** czyn był popełniony, i w ogóle, **czy** był popełniony. Wyłuszczywszy jeszcze kilka poszlaków, które tracą swą siłę już przez wywód o przedmiotowej istocie czynu, starał się w końcu obrońca wykazać liczebnie, że Tobolscy byli w możności wykonać te wypłaty, jakie wykonali.

Karolina Breitl miała wprawdzie obligacyę Nr. 12.106, nigdzie jednak nieudowodniono, aby obligacya ta z kradzieży pochodziła, choćby nawet list zastawny za tę obligacyę dany z kradzieży pochodził; — obligacya ta jest rzeczą pochodzącą z kupna. Zmieniając kupon przez Hammera, bynajmniej nie ukrywała śladów, była kelnerką, musiała być ciągle w domu, nie mogła przeto wyjść za jego zmianą, że się kryła przed nim z pieniędzmi, to jedynie dla tego, że chciała się przekonać, jaki to jest człowiek, który ma być jej mężem, chciała się przekonać, czy się żenić ma ochotę z nią czy z obligacyą. Tajemnicę jedynie pragnęła zachować przed siostrą, jak się bowiem sąd miał sposobność przekonać, Ohmowa ją za nadto wyzyskiwała, a po uwięzieniu Breitlowej ośmieliła się nawet zastawić jej pierzynę i poduszkę, a skórę sprzedać. W końcu przedstawił jeszcze obrońca, że mogła sobie była przez kilka lat uzbierać sumę, którą wydała za obligacyę. Jeśliby zaś była wzięła udział w kradzieży, to z pewnością udział ten niebyłby tak mały jak 900 zł. na 22.000. Była zaś obecną na miejscu czynu, jeźli ten w ogóle został spełniony, bo tam z obowiązku swego jako kelnerka być musiała.

X. Brzechwa jeźli się przyznaje do wymiany listów, to z tego bynajmniej nie wynika, żeby one pochodziły z kradzieży lub żeby o tem wiedział, że z kradzieży pochodzą. Że nie pochodzą z kradzieży, wykazał obrońca mówiąc o przedmiotowej istocie czynu, lecz nie ma także dowodu na to, że wiedział, iż z kradzieży pochodzą, albowiem otrzymał je na spowiedzi. Prokuratorya pragnie nieprawdziwość tego tłumaczenia wyprowadzić ze sprzecznych odpowiedzi X. Brzechwy. Nie ma w nich jednak żadnej sprzeczności; X. Brzechwa był zakrystyanem i w zakrystyi spowiedzi słuchał, czy więc dostał przy konfesyonale, czy w zakrystyi, to wszystko jedno. Dalszą sprzeczność widzi prokuratorya w tem, że na różne monety zmieniał; gdyby był chciał ukrywać jakiekolwiek ślady, to nie potrzebował zmieniać listów na obligacye lub na inne listy, ale wprost na gotówkę, gdyż bankierzy notują tylko jeźli sprzedają listy. Czy otrzymał na restytucyę czy na cele dobroczynne, również wszystko jedno, jest to tajemnica spowiedzi, do której wyjawienia nie jest obowiązany. Obligacye otrzymane u Epsteina znalazły się potem u Tobolskiego — cóż ztąd? nie wchodzę w to, czy Tobolski jest restytuowanym czy nie, bo to jest tajemnica spowiedzi, ale nie ma zresztą dowodu i na to, że Tobolski był w posiadaniu tych obligacyj. — Również tajemnicą spowiedzi jest, czy oddał restytucyę czy nie, albo szanujemy tajemnicę spowiedzi, albo nie, jeśli ją szanujemy to niepowinniśmy nalegać, aby ją wyjawił. Podnosi prokuratorya, że od chwili śledztwa ustała wymiana kuponów, lecz gdzież dowód, że obligacye do nich należące nie są gdzie złożone w depozycie, gdzież dowód, że nie zostały wymienione tylko w skutek opieszałości właściciela? Wszakże obligacye zabrane Tobolskiemu podczas rewizyi, także nie są wymienione, bo leżą od $1\frac{1}{2}$ roku w depozycie sądowym opieczętowane; prawodawca widać także liczył na opieszałość ludzką, kiedy postanowił przedawnienie kuponów. Co do sfałszowania protokołu, zwraca obrońca uwagę, że najprzód zarzut z tego zrobiono podczas rozprawy wszystkim trzem obwinionym, teraz tylko X. Brzechwie, z tego pokazuje się, że kiedy go można było zrobić wszystkim, to go też niemożna robić żadnemu, a tem samem X. Brzechwie. Dalej dowodzi obrońca, że sfałszowanie jakichkolwiek Nrów byłoby bez celu, gdyż w każdej chwili można je było otrzymać od bankierów lub od dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych.

Zarzut przekroczenia bezpieczeństwa cudzej własności, o co obwinioną jest Breitlowa, odpiera obrońca twierdzeniem, iż najprzód obwiniona ani dywanika, ani skóry nie wzięła sobie samowolnie, zresztą wynagrodzenie jakieś zawsze jej się należało za służbę kilkutygodniową.

Okoliczności obciążających i łagodzących obrońca wcale nie rozbiera, udowodniwszy bowiem, że nie ma istoty czynu, zbyteczną by było rzeczą zastanawiać się nad tem, czy ta lub owa okoliczność obciąża lub łagodzi czyn, który się nie wydarzył. Dlatego wnosi, aby sąd wszystkich oskarżonych uznał za niewinnych.

Po krótkiej replice z. nadprokuratora i ostatniem przemówieniu obrońcy, zawiadomił przewodniczący radca sądu kraj. p. Korczyński, iż ogłoszenie wyroku nastąpi dopiero jutro t. j. w sobotę o godzinie 6tej wieczór. Wyrok ten będziemy mogli przeto ogłosić w dzienniku naszym dopiero w poniedziałek.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 listopada. Dzień dzisiejszy po opadnięciu mgły rannej, był jakoby powrotem do ciepłej jesieni, i tylko błoto miejskie, wytrwale nieuprzątane, przypominało nam, że słońce nie wystarczy dla tych co chodzą po ziemi.

— Na weteranów polskich w zakładzie Śgo Kazimirza w Paryżu pod opieką Sióstr Miłosierdzia otrzymaliśmy:

Od N. N. z pod Krosna 25 zlr.; — co wraz z poprzednią sumą 650 zlr., 3 zlr. w srebrze i 20 franków w złocie, czyni 675 zlr., 3 zlr. srebrem i 20 franków złotem.

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem jutro w niedzielę od 4ej do 6ej godziny po południu odbędą się następujące popularne wykłady:

Od 4ej do 5ej prof. Dr Radziszewski: „O paleniu się ciał" (wykład pierwszy objaśniony doświadczeniami).

Od 5ej do 6ej prof. Dr Janikowski: „O pokarmach pod względem hygienicznym, o poznawaniu ich dobroci, tudzież zanieczyszczeń przypadkowych lub umyślnych" (wykład czwarty).

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojej płci.

— Temi dniami otwarto przy ulicy Szczepańskiej sklep pod napisem: „Mały Bazar". Jest to przedsiębiorstwo nowe u nas, które z małych początków może urość w rozmiary bardzo rozległe i łączyć w sobie instytucyę zaliczkową, sklep ubogich, interesa komisowe, a nawet zakład licytacyjny. Ale nawet i w dzisiejszych swoich szczupłych rozmiarach zakład ten wielkie nastręczać jest w stanie dogodności i korzyści dla publiczności. Jest to bowiem pewnego rodzaju tandeta w porządnem znaczeniu tego wyrazu. Kto ma jakiś przedmiot do sprzedania, nie śmie tego nieraz uczynić albo też nie wie, gdzie się udać i woła pierwszego lepszego żyda z ulicy, który oczywiście da mu tyle co chce, a tem bardziej, jeśli postrzeże, iż sprzedający zmuszony jest sprzedać. Bywa też często, że rękodzielnik pozbywa nowy wyrob za bezcen, jeśli się znajdzie w potrzebie, albo niemając sklepu, nie może gotowego towaru pozbyć. Wszystkim tym niedogodnościom zapobiedz zdoła „Mały Bazar". Kupi on zarówno wyrób nowy od rzemieślnika, jak stary sprzęt od zubożałego lub przyciśniętego potrzebą, da zaliczkę na przedmiot wzięty w komis, słowem „Mały Bazar" kupuje, sprzedaje, pośredniczy w sprzedaży i bierze w komis wszystko, co może stanowić przedmiot handlu albo wymiany.

Równocześnie otwiera p. Swierczewski przy ulicy Szewskiej „bióro zleceń", które podejmuje się wszelkiego rodzaju interesów, pośrednictwa, w zakresie przemysłu, handlu, gospodarstwa spraw pieniężnych itd.

— Uwija się w okolicy szajka złodziei koni, gdyż w ciągu ostatnich parę tygodni popełniono kilka kradzieży koni, jak np. d. 13 b. m. w nocy w Węgrzcach skradziono gospodarzowi Kapuście parę koni, a naza-

---

Łomży około domu pocztowego przechodzić, wsiadłem na koń i ruszyłem ku Łomży. Na pół drogi między Miastkowem a Łomżą zastałem brygadę kawaleryi, złożoną z czwartego pułku strzelców konnych i jazdę kaliską. Posłałem do komendanta brygady, pułkownika Katerlę, aby siadał na koń i za mną ruszał; lecz odebrałem odpowiedź, że dopiero furaże nadeszły, i tych rozdawaniem jest zajęty, co w samej rzeczy tak było. Kazałem więc dać sobie trzydzieści koni, i z tymi ruszyłem ku Łomży. Już dzień był zupełny. Szedłem na czele tego małego oddziału z pułkownikiem Valentin, także dzielnym oficerem, który w wilią na próżno nalegał, aby mu pozwolono z dwoma szwadronami jazdy i batalionem piechoty ruszyć ku Łomży, żeby to miasto z bliska rozpoznać. Gdyśmy się ukazali przed miastem, mieszkańcy tłumem naprzeciw nas wyszli. Radość ich była wielka, lecz zarazem wynurzali głęboki żal, żeśmy w wilią nie weszli do miasta, bo już wtedy Sacken był miasto opuścił i przeszedł Narew, zostawując w Łomży tylko dwa bataliony, i te, skoro dywizya odeszła, poszły za Sakenem, który most zniszczył, dziewiętnaście berlinek naładowanych owsem i żytem zatopił, i ogromne stogi siana i słomy spalił. Giełgud wkrótce dojechał do nas, i mógł słyszeć i żale mieszkańców, i widzieć obszerny plac, na którym dogorywały reszty stogów siana i słomy. Pomimo tego, że go z radością przyjmowali, miał postawę tryumfatora. Żydzi wynieśli wina, i kilka kieliszków postawiwszy na tacy, częstowali nas. Giełgud wziąwszy kieliszek, wypił go za zdrowie mieszkańców. Jam się wina dotknąć nie chciał, i mówię do Giełguda w francuskim języku: „dziwi mnie, że jenerał masz siłę to wino gardłem przepuścić", co, oczywiście i jemu i obecnym, którzy go w wilią do tego haniebnego cofnięcia się namówili, miłem być nie mogło.

Podczas tych różnych rozmów, nadciągnęła i dywizya. Giełgud mnie się pyta: i cóż teraz mamy robić? Ja mu odpowiadam: ani wchodzić do miasta, bo się nieporządek w szeregach zrobi! I pokazując mu drogę w prawo, mówię mu: ruszajmy tą drogą na Gacie i Pniewo, może jeszcze potrafimy we flankę wpaść gwardyom; lecz otaczający go oficerowie, a między innymi szef sztabu jego pułkownik Koss, przełożyli mu, że dywizya jest zmęczona, i że niepowinien ulegać mojemu zdaniu. Napróżno się upierał, że są chwile, gdzie zmęczonym być niewolno, i gdzie należy popełniony błąd żywością ruchów naprawić.

Lecz zdanie ich, przeciwne mojemu, przemogło, i Giełgud z dywizyą weszli do miasta. Napróżnom się prosił, aby mi brygadę jazdy, która świeżo napasła konie, pozwolił wziąść w kierunku wsi Gaci — lecz i na to zezwolić nie chciał. Około drugiej z południa, przyjechał jen. Prądzyński. Mówię do niego: jeżeli mamy wojnę tak prowadzić, jak prowadzimy, lepiejby było broń złożyć. Odpowiedział mi: były błędy zrobione, ale to nie z mojej winy. Jakże, powiadam, rozkazy przez pana są wszystkie podpisane?— Lecz na to rzekł, że to się później wykryje. Już tego nie pamiętam, jakim sposobem i gdzie poszła dywizya Giełguda, ale to pewno, że opuściła była Łomżę. Mnie polecono miejsce to trzymać z pułkiem dziewiętnastym piechoty, należącym do dywizyi Giełguda. Zająłem się natychmiast naprawą mostu, w czem mi pułkownik Sierakowski, który z moim korpusikiem po prawej stronie Narwi już naprzeciw Łomży był doszedł, dużą był pomocą. Znaleźliśmy w Łomży przeszło tysiąc karabinów, których ten pułk dotąd w kosy uzbrojony użył. Rabunek bagażów gwardyi złożonych w kilku stodołach, a któremi się dywizyą Giełguda mocno obciążyła, trwał ciągle. Niemiłe na mnie wrażenie zrobiło, że jenerał Prądzyński przyjął od jen. Giełguda koczyk pochodzący z tego rabunku. Nazajutrz otrzymałem rozkaz zdać komendę Sierakowskiemu, a sam osobiście udać się do głównej kwatery, do Tykocina. Ruszyłem więc, jedynie z adjutantami mojemi i z ordonansem. Na wysokości Mężenina jadąc konno, natrafiłem na prezesa rządu, księcia Czartoryskiego, który koczem odkrytym, mając obok siebie księcia Henryka Lubomirskiego, czterema końmi pocztowemi dążył za armią. Spostrzegłszy mnie książę, zaczął ze mną rozmawiać; a widząc, że mnie męczy jechać konno obok powozu, mówi do mnie: Niech pan jenerał odda konia ordynansowi, a siądzie z nami — co i zrobiłem. Usiadłszy naprzeciwko księcia, ten mię zapytuje: „jakże pan jenerał znajdujesz, że rzeczy idą?" Odpowiedziałem mu: „„rzeczy idą jak najgorzej." „W czemże to idzie tak źle?— Odpowiedź moja była: „„robimy forsowne marsze, aby się do nieprzyjaciela zbliżyć, a gdy go dosiągamy, zaczyna się wahanie, zamiast na niego uderzyć."" „A kogóż pan Jenerał za winnego uważasz?" Odpowiedziałem mu: „„nie masz nikogo, coby był wolny od winy""— Książę umilkł, bo moja odpowiedź, oczywiście samego Skrzyneckiego obejmowała. Dla tego bardzo przykre na mnie wrażenie zrobiło, gdy zajechawszy przed główną kwaterę w Tykocinie, wysiadłszy z kocza razem z księciem, weszliśmy do pokoju Skrzyneckiego, i książę zamiast jakiego wyrazu nagany i powołania mnie do powtórzenia powyższej rozmowy, mówi do Skrzyneckiego: jenerale, tak prędko ruszasz z armiją, że ciebie trudno pocztą dogonić. Skrzynecki wziął te słowa za dobrą monetę. Jakeśmy długo bawili w Tykocinie, tego niepamiętam, ale zdaje mi się, żeśmy go zaraz nazajutrz opuścili. Musiano tam jakąś komendę tylnej straży mnie powierzyć.— Co tylko z tego wypadku sobie przypominam, że mając więźnia pewnego znaczenia, ale nie wojskowego, tylko jakiegoś ile pamiętam wysokiego lekarza, widząc gospodarza domu i żonę jego mocno zatrwożonych bojaźnią zemsty, jaką Moskale na nich wywrą za gościnność okazaną w przyjęciu głównej kwatery naszej, dałem im radę, aby mi mego więźnia wykradli, kazałem go zamknąć w pokoju mającym drugie drzwi, któremi gdy go wykradną, okażą nieprzyjacielowi swoją przychylność. Dla czego dywizyą Giełguda odesłano do Łomży, tego nie pojmuję. Ale mi się zdaje, że Prądzyńskiego plan był trzymać się Narwi i obrać ją za podstawę naszych działań. Myśl mogła być nie zła. Wiem, że wróciłem do Łomży — co sobie tylko z tego przypominam, żem z miejsca tego napisał do wodza naczelnego prośbę, aby mnie uwolnił od służenia pod Giełgudem, na co w odpowiedzi odebrałem rozkaz stawienia się w głównej kwaterze, zostającej w Bełowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jutrz w nocy w Nowéj wsi narodowéj także parę koni.

— Od d. 1 grudnia utrzymywaną będzie codzienna posyłka piesza pocztowa między Zakopanem a Nowym Targiem, w miejsce dotychczas 4 razy tygodniowo - trzymywanéj.

— Pewien dziennik prowincyonalny w Królestwie Polskiem napisał o znanym w okolicy obywatelu, że wyjechawszy do Krakowa, życie sobie wystrzałem z rewolweru odebrał. Za nim powtórzyła tę nowinkę *Gazeta Warszawska*, i ta wpadła w ręce żony. Można sobie wyobrazić, co się działo z nieszczęśliwą po przeczytaniu tej okropnej wiadomości. Rozpacz żony, dzieci i krewnych mogła była przyprawić niejednę z tych osób o ciężką chorobę, gdyby rozesłane telegramy nie były przyniosły zaspokajającej odpowiedzi na tę lekkomyślnie puszczoną nowinkę. Ów bowiem zastrzelony obywatel w pełnem zdrowiu przechadzał się po ulicach Krakowa. Zkąd taka wiadomość mogła bynła powstać? Na żarcik za okrutna, na zemstę za nikczemna.

— *N. Fr. Blatt* donosi, że d. 9 b. m. kapitan Urschitz stojący w Stanislawowie odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu w pobliskiéj wsi Podbierczu. Niewiadome są powody samobójstwa. Oficer ten waleczny i wykształcony, starał się o pozwolenie zawarcia małżeństwa i otrzymał takowe w lipcu, ale też od tego czasu, dawniéj wesoły, nagle posmutniał, a odebrał sobie życie w dniu, który był przeznaczony na dzień ślubu.

— Przed niejakim czasem zamordowano w Brukselli panią Kandepöel i jéj córkę. Oskarżony o tę zbrodnię człowiek, został uznany niewinnym. Ponieważ jednak śledztwo sądowo lekarskie nie zdołało udowodnić, która z obu ofiar wprzódy poniosła śmierć, przeto wyniknie bardzo zawiły proces spadkowy, albowiem nie wiadomo, czy córka odziedziczyła po matce jéj majątek czy też jeśli córka była wprzódy zabitą, matka umarła bezpotomnie. W każdym z tych przypadków komu innemu przypadłby spadek.

— Donoszą z Genewy: przed niejakim czasem wpadł w ręce policyi świeżo litografowany blankiet akcyi kolei żelaznéj amerykańskiéj Erie bez podpisu i bez numeru. Rozciągnięto więc cichaczem baczność na litografów i na osoby z nimi przestające, i gdy już zebrano niejakie skazówki, zrobiono rewizyę w pewnéj litografii i u żeranta świeżo założonego banku narodowego, Berthoy. Znaleziono 200 akcyj, z których 50 było podpisanych a reszta nie. Tego samego dnia ponowiono rewizyę, gdy litograf spiesznie wydobył z ukrycia kamienie dla zacierania śladów, i znaleziono kamienie akcyj kredytowych lyońskich i za milion gotowych już akcyj. Mnóstwo z tego powodu aresztowano osób.

— Od pewnego czasu wchodzi w użycie kumys, napój z mleka klaczy. Od Tatarów przeszedł on w używanie do Rosyan, gdzie uważają go za środek bardzo skuteczny, tam mianowicie, gdzie należy odżywiać siły. Z tego też powodu w różnych miejscach w Rosyi powstały zakłady kumysowe jak gdzieindziej żętyczne; a podobnież w Warszawie istnieje taki zakład a myślano o nim także w Krakowie. Slynny chemik w Monachium Liebig, który zaprowadził w Europie używanie wyciągu mięsnego wyrabianego w Ameryce, rozpoczął także wyrabiać wyciąg kumysowy, któryby zastąpił kumys tatarski, posiadał wszystkie jego własności, nie podpadając jak prawdziwy kumys psuciu się przez daleki transport. Taka fabryka kumysu powstała właśnie w Berlinie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 24 listopada śnieg mokry całe przed południe; termometr od + 0°.4 doszedł do + 2°.8 R. Barometr cofa się w górę; o godzinie 6ej rano dnia 25 listopada stan jego był 328.97, termometru — 1°.6 R.

— W niedzielę dnia 26 listopada, Ś go Piotra w Aleksandryi, w poniedziałek dnia 27 listopada, Sgo Waleryana biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Biała 21 listop. Pszenica 6·15, żyto 5·05, jęczmień 3·10, owies 1·95, groch 7·20, bób 6·50, kukurudza 6·80, soczewica 8·20, proso 7·80 tatarka 4·20, koniczyna 28·—, siano 1·20, słoma 1·10, konicz 1·60, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, ziemniaki 2·16.

Wiedeń 22go listopada. (*Targ wołowy*).

Przypędzono na dzisiejszy targ 1678 galicyjskich, 906 węgierskich i 471 z niemieckich prowincyj wołów; razem 3055 sztuk.

Z tych zakupili rzeźnicy wiedeńscy 1745, z prowincyi 983, zaś niesprzedanych 327 sztuk wysłano w okolicę.

Sztuka ważyła od 400 do 750 f. Płacono za sztukę od 150 do 240 50 c., a za cetnar od 28 do 35 zlr. 25 c.

Spirystus. Ceny spirytusu utrzymują się bez zmiany. Płacono po 63¾ do 64 c. za stopień.

Rada państwa w Petersburgu ma teraz rozbierać projekt ustawy wzajemnego zabezpieczenia od ognia ruchomości przez zarząd Towarzystwa Kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem.

TRESC OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 23 i 24 listopada.

Posady: Adjunkta sądu obw. w Złoczowie (800 zł.).

Licytacye: D. 26 stycznia r. p. w sądzie obw. w Złoczowie sprzedaż przymusowa praw intabul. w stanie biern. dóbr Dziewiętniki na rzecz spadkobierców Jana Boczkowskiego. — Dnia 8 stycznia w sądzie pow. w Krzeszowicach przymusowa sprzedaż realn. N. 20 w Bolechowicach.— D. 10 stycznia w sądzie pow. w Gródku sprzedaż przymus. realn. N. 99 w Kamienobrodzie.— Dnia 14 grudnia w sądzie obw. w Stanisławowie sprzedaż przym kaucyi dzierżawnej 5000 zł. danej p. hr. F. Golejewskiej na rzecz J. Agopsowicza.— Dnia 20 grudnia w sądzie pow. w Kossowie licyt. przym. realn. N. 117 w Wierzbowcu.— D. 15 grudnia w starostwie Tarnowskiem licyt. przez oferty dla zabezpieczenia konserwacyjnych budowli na Wiśle pod Dąbrówką.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski o zaintab. Goldy Weinig Rundza właścielką 2780 zł. w stanie biern. dóbr Tarnawy.— Sąd obw. w Przemyślu Arona Berger o nakazie zapłaty p. Romanowi Nowogrodzkiemu 50 zł. — Sąd obw. w Przemyślu strony interesowane, że wniesiono pozew o ekstabulacyę różnych praw i sum z dóbr Dobry.— Sąd kraj. lwowski Susmana i Hinve Landenberg o nakazie zapłaty Chnne Grossnass 86 zł.— Sąd kraj. lwowski Ant. Illgmana i Kar. Feuersteina o nakazie zapłaty 150 zł. Herschowitelzer.— Sąd kraj. lwowski hr. Klaudyę Dzieduszycką o mianowaniu dla niej kuratora p. Dr Dzikowskiego w sprawie ekstab. sum na dobrach Stratyn.— Sąd kraj. lwowski Wincencyę Jaźwińską o nakazie zapłaty M. L. Rothmannowi 150 zł.— Sąd kraj. tarnowski jako handl. o wpisaniu firmy „Moses Rubin".— Sąd kraj. lwowski jako handlowy o wykreślenie fiirmy „Wolf Rosenberg" a wpisaniu na jej miejsce firmy „Izaak Sosenberg".— Tenże sąd o wykreśleniu firmy „A. L. Bach".

Zawezwanie: Sąd powiat. w Krościenku spadkobierców Mikołaja Żukowskiego sekretarza koleg. z Smoleńska, zmarłego w Szczawnicy 8 sierpnia 1871 r.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 25go listopada.

HOTEL POLLERA: P. Gross właśc. dóbr z Galicyi, J. Skrzyński wł. d., Torosiewicz wł. dóbr, S. Kwiatkowski, S. Komornicki, Edward Homolacz właśc. dóbr, A. Hopen wł. d., J. Sznaurek, A. Porembski właściciel dóbr, L. Trzetrzewiński, S. Reiner z Galicyi, M. Sonenfeld z Prus, Mandel kupiec z Wiednia, H. Lauterbach kupiec z Wrocławia, G. Dawidow właściciel dóbr z Rokupiec syi, Mosler kupiec z Prus, J. Rosner kupiec z Rechendorfu, Apolinary Jaworski właśc. dóbr ze Skarzowa, H. Merstedl kupiec z Lipska, Edward Risz kupiec z Węgier, Adam hr. Łoś właś. dóbr z Bobina, Rybak z Wadowic, B. Ber kupiec z Lipska, Erler adwokat z Biały, K. Barobas kupiec i Kazimierz Bucki kupiec z Bielska, R. Posenhamer z Szczepanowic, F. Serafiński oficer z Czech, X. Cypser z żoną z Hohenbachu.

HOTEL SASKI: Jan Noskowski z Warszawy, Konstanty hr. Przezdziecki i Gustaw hr. Przezdziecki z Warszawy, Marya Ledóchowska wł. dóbr z Wolynia, Zenon Słonecki wł. d. z Jurowiec, Ignacy Parniewski z Kongresówki, Józef Kaltenberger kupiec z Wiednia, Józef hr. Jabłonowski właśc. dóbr z Galicyi, Wiktor Klobasa wł. dóbr z Zręcina, Jakób Wiktor wł. dóbr ze Lwowa, Franciszek Jasiński właś. dóbr z Zahajpola, Eugeniusz Żurowski z familią z Podola, Zygmunt Dembowski wł. dóbr z Rokitnicy, Feliks Gniewosz właśc. dóbr z Galicyi, Edward Dzwonkowski wł. d. z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: A. Bogdanowicz właściciel dóbr z Podola, Michał Krysiński z Radymna, Ferdynand Otto kupiec z Lipska, Piotr Szujski właśc. dóbr z Galicyi, Przecław Sławiński wł. dóbr z Kleczy, Baltaziński z Tarnowa, Ludwik Zakrzewski z Poznania, Dyonizy Hanicki z Rosyi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Bruksella 23 listop. Bar. Nothomb, członek prawej strony i jeden z członków rady zawiadowczej zakładów Langrand-Dumonceau, zbija w izbie deputowanych wczorajszą mowę Bara i broni silnie swojego honoru, tudzież honoru swoich przyjaciół politycznych. Izba uchwala wreszcie 64 głosami przeciw 46 zamknięcie rozpraw, a odrzuca 66 głosami przeciw 44 umotywowany porządek dzienny wyrażający ubolewanie z powodu mianowania De Deckera gubernatorem Limburga.

Bruksella 23 listopada. Izba reprezentantów prowadzi dalej obrady. Plac przed pałacem sejmowym jest obsadzony gwardyą narodową. Tłum zachowuje się spokojnie.

Paryż 23 listop. Dziś odbyła Akademia swoje doroczne posiedzenie dla rozdania nagród za cnotę. Legouvé miał mowę, w której rzekł: Nasi uwieńczeni tegoroczni zowią się: Chateaudun, St. Quentin, Toul, Bietsch, Belfort, Strassburg, Coulmier i Paryż. Przypomina on protestacyę Instytutu przeciw bombardowaniu pruskiemu, a w końcu nadmienia, że Instytut protestuje dziś przeciw pozbawieniu Paryża charakteru stolicy.— *Gaz. de France* donosi, że Gontout-Biron przyjmuje posadę posła w Berlinie. Wiele dzienników donosi o odrzuceniu odwołania się Rossela i Ferrégo.

Lugdun 23 listopada. Hr. Chambord wyjechał wczoraj z Luzern do Genewy dla odwiedzenia księcia Madryckiego i jego żony (Don Carlosa).

Rzym 23 listopada. Cesarstwo Brazylijscy przybyli tu wieczór z Neapolu. Jutro ma się odbyć konsystorz, dla mianowania 40 biskupów.

Rzym 23 listop. Rosya mianowała znów pełnomocnika przy dworze papieskim, który złożył w Watykanie listy uwierzytelniające.

Rzym 23 listopada wieczór. Król dowiadywał się na wczorajszem przyjęciu junty municypalnej, czy nie ma wiadomości od Papieża. Zdziwił się i ubolewał, iż Pius IX idąc za radą tych, którzy chcą go odosobnić, dał się namówić (?) do zamknięcia się w Watykanie. Minister spraw zagranicznych wydał okólnik do posłów, który biorąc pochop z nominacyi świeżej biskupów, utrzymuje, że Papież zupełnej używa swobody. Kardynał Bonaparte poróżnił się z Watykanem i mieszka u swojej siostry hr. Campello.

Madryt 23 listopada. Rozwiązanie kortezów jest uważane za pewne. Wczoraj na zebraniu republikanów polecono Castellarowi wygotować manifest. Deputowani opuszczają Madryt.

Konstantynopol 22 listop. Były prefekt Stambułu Hajder effendi (niegdyś poseł w Wiedniu) skazany został na wygnanie. — W Galacie pojawiło się kilka wypadków cholery.

W uwagach o nowym gabinecie podanych na wstępie dzisiejszego numeru naszego pisma, nie mieliśmy wcale względu na pociski, jakie wczorajsza *N. fr. Presse* na nowo przeciw Polakom a mianowicie p. Grocholskiemu miotać zaczęła. Gniew tak srogi nie jest bez przyczyny, a znając ten dziennik, szukać jej wypada, tem więcej, że ma on coś więcej na oku niż ugodę galicyjską, chociaż o niej najwięcej mówi. Wie bowiem *N. fr. Presse* tak dobrze jak my, że w ustępstwach dla Polaków ks. Auersperg nie poszedł za daleko, że się nie upiera o zatrzymanie *par force* p. Grocholskiego w gabinecie, skoro jego i delegacyę, zgoła Polaków, zdaje się dotąd ignorować, i wcale z nimi jeszcze nie konferował, gdy już *N. fr. Presse* w takie przeciw nam wpadała zapały, i napominała ks. Adolfa, aby tylko nie dał się powodować słabością. Skądże więc ten gniew udany, bo do rzeczywistego nie było powodu? Cóż znaczy owo stanowcze, jakby imieniem stronnictwa, które ma popierać ks. Auersperga, orzeczenie, że o żadnej dyskusyi z Polakami mowy nawet być nie może, chyba tylko w Reichsracie; że zwycięzcy Hohenwarta są dość silni, aby nie ścierpieć Grocholskiego w nowym gabinecie; a nareszcie, że ugoda z Galicyą to rzecz uboczna (*Nebensache*), pierwszą zaś sprawą bezpośrednie wybory?

Owóż to znaczy, że *N. fr. Presse*, osądziła, iż nadeszła chwila stosowna, aby sobie tak postąpić z Polakami, jak postąpiono z Czechami w ostatniej chwili, wtedy, gdy już mieli przyjść do Rady państwa. Było widocznem, że stronnictwo niemieckie nie życzyło sobie przybycia Czechów. Tak też zdaje się, jakby *N. fr. Presse*, a zapewne i jej stronnictwo nie chciały obecności Polaków to jest delegacyi wybranej przez sejm w Radzie państwa. Wyrachowała zapewne, że lepiej odpowiada rozwiązać sejm i bezpośrednie wybory zarządzić. Może ją też i jeden z krajowych dzienników, przemawiający ciągle za rozwiązaniem sejmu przekonał. Gdyby ugoda nastąpiła, delegacya gotowa przyjść do Reichsratu i bróździć w kampanii o bezpośrednie wybory. Lepiej więc mieć chłopów i świętojurców — choćby dwa razy mniej, ale pewnych centralistów. Tak więc trzeba sobie teraz postąpić, aby Grocholski musiał podać się do dymisyi, a delegacyi żadna inna prócz abstencyi nie pozostała droga. Do tego prowadzić nie omieszka postępowanie, jakiego po ks. Auerspergu *N. freie Presse* wymagać się zdaje. Pokaże się zaś wkrótce, czy to taktyka jej tylko, czy całego stronnictwa, i jak dalece nowy rząd do niej się przychyli.

Zresztą nic dziwnego, że im silniejsi czują się centraliści, tem większe stawiają nowemu gabinetowi wymagania. Jak żądają, aby w żadne porozumienie się z Polakami nie wdawał, tak znów nie zadawala ich bynajmniej uznanie wyborów bezpośrednich w zasadzie. Słabości byłoby dowodem, gdyby rząd nie wziął tej sprawy w rękę, nie postawił jej bez ogródki w programacie i w Izbie. Rada państwa musi być od sejmów krajowych wyzwoloną; federalizmowi musi być postawiona raz na zawsze zapora: oto stanowcze żądania *N. fr. Presse*. Żałować przychodzi ks. Auersperga, który ma odrazu dokonać tego, czego ani Schmerling ani Beust, ani całe bürgerministeryum dokonać nie zdołało. Drogo opłacić będzie musiał pomoc obiecaną Giskrów, Herbstów, Kurandów — i to jeszcze pytanie: jak długo tą pomocą cieszyć się będzie?

Bo nie dość, że ma zapewnić hegemonię pod płaszczem wiernokonstytucyjnym, centralizm pod formą parlamentaryzmu, ale jeszcze żądają po nim, aby przywrócił zachwiany porządek i powagę prawu. Mniemamy zaś, że tu o politycznym porządku mowa, jako też o konstytucyi, a nie o policyjnym i o ustawach, bo pierwszy istnieje a drugie są szanowane, zarówno teraz jak były dawniej. Ma to być wymierzone przeciw tak zwanej „hohenwartowskiej erze", ale ta ani porządku nie zachwiała, ani ustaw nie pozwalała lekceważyć. Jeżeli złe to daje się czuć aż do pewnego stopnia w Austryi, to tak dobrze za bürgerministerium jak za obecnej administracyi. Jeżeli zaś gabinet ks. Auersperga ma przywrócić porządek polityczny czyli harmonię w monarchii, to z pomocą tego stronnictwa, którego organem jest *N. fr. Presse*, z pewnością nie dokaże. Język zaś, jakiego używa ten dziennik, i forma, w jakiej stawia żądania, pozwalają się domyślać, że tylko bezwarunkowa powolność mogłaby nowemu gabinetowi zapewnić poparcie tak dumnego sprzymierzeńca.

Dla tego też powtarzamy, że mówiąc na wstępie o gabinecie ks. Auersperga, nie uwzględnialiśmy tej wycieczki *N. fr. Presse*, która wydaje nam się elukubracyą pychy bez dostatecznego jeszcze powodu. Poczekamy na rezultat. Zawsze jeszcze wątpimy, aby gabinet nowy nawet nie próbował porozumieć się z Polakami. Takie rachuby, jak wykazywaliśmy, może robić dziennik, a nawet stronnictwo albo koalicya jak za p. Beusta przeciw Czechom, ale rząd, który ma objąć w ręce ster władzy, nie zwykł do takich uciekać się manewrów już dla samej powagi, jaką chce utrzymać.

To też, jeżeli nas informacye nie mylą, a mamy powody im zaufać, wczoraj właśnie przyszło wreszcie do pewnych negocyacyj między przyszłym gabinetem a delegatami polskimi w Wiedniu będącymi, które jednak o ile wiemy, do żadnego porozumienia jeszcze nie doprowadziły.

Parlament niemiecki zajmował się we czwartek trzeciem czytaniem ustawy o biciu monety złotej, którą uchwalono z wnioskami, a raczej rezolucyami odnoszącemi się do ustalenia stosunku monet złotych do srebrnych, wprowadzenia ustaw o bankach i o obiegu monet papierowych. Dalej przyszło do sprawdzania niektórych wyborów wątpliwych, mianowicie tych, gdzie spory kościelne dawały powód do agitacyi wyborczej. Wreszcie izba przystąpiła do wniosku rządowego względem wprowadzenia nowelli do ustawy karnej o zachowaniu się duchwieństwa w obec postanowień rządowych. Artykuł ten dodatkowy brzmi: „Kapłan albo inny sługa kościelny, który pełniąc swoje powołanie, albo z powodu jego pełnienia publicznie wobec tłumu albo w jakimkolwiek kościele, albo na innem jakiem miejscu przeznaczonem dla zgromadzeń religijnych, wobec wielu ludzi bierze w sposób mogący naruszyć pokój publiczny, sprawy państwa za przedmiot wygłoszenia albo rozbioru, karany będzie więzieniem aż do lat dwóch."

Do wniosku tego dodane są artykuły odnośne kilku kodeksów zagranicznych. Minister bawarski Lutz wprowadzał tę sprawę w Izbie z gorliwością, jakiej dał już dowody przeciw katolicyzmowi.

Po długiej mowie ministra członkowie centrum Reichensperger z Olpe i biskup Ketteler odpierali zarzuty jego i dowodzili, że ustawa taka zaszkodzi więcej państwu niż religii, a ten ostatni rzekł, iż jeźli prawda jest, co minister Lutz twierdzi, iż religia zawadza państwu, to należałoby ją chyba raz na zawsze zakazać, a wtedy może dopiero miałoby państwo zupełną wolność. Po parogodzinnych obradach izba uchwaliła wziąść ustawę pod szczegółowe obrady; centrum zaś głosowało, aby wniosek odesłać wprzód do komisyi. Rzeczywiście dziwić się można, że kwestya tak wielkiej wagi wziętą została pod rozprawy bez opinii komisyi kodyfikacyjnej, a lubo nie wyszłaby z niej pewnie wbrew duchowi rządu obecnego, wszelako ustawa byłaby może nie w tak ogólne rozbita wyrazy, z których można wydobyć, co kto zechce.

Następnie odczytano zawiadomienie prezesa Izby Simsona o złożeniu prezydium bez powodów, a jak domyślaliśmy się wczoraj, powodem była kwestya regulaminu. Telegraf zawiadomił nas wczoraj, że Simson na nowo wybrany został. Bo też złożenie urzędu było umyślnym krokiem dla wzmocnienia nowym wyborem stanowiska swego.

Otrzymane dziś wiadomości telegraficzne z Brukselli są nieco obszerniejszem powtórzeniem wczoraj już nam telegrafowanych. A mianowicie, że rada miejska postanowiła zwołać gwardyę cywilną dla obrony ciała prawodawczego, albowiem burmistrz zapewnił rząd, że nie potrzeba zwoływać wojska. Prezes Izby oddał też burmistrzowi dozór nad Izbą. Mimo tego pospólstwo wyłamało kraty pałacu ministerstwa robót publicznych i z trudnością ustąpiło z placu przed pałacem ciała prawodawczego, a nadto wyprawiało demonstracye przed zakładami religijnemi. Ministerium utrzymuje, że cała ta demonstracya jest sztucznie wywołaną, ale burmistrz Anspach należący do stronnictwa liberalnego, twierdzi, że całe miasto podziela wzburzenie. Aresztowano kilka osób, które wybijały szyby w pałacu byłego ministra Nothomba.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 25 listopada. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza mianowanie hr. Beusta nadzwyczajnym posłem przy dworze angielskim.

Wiedeń 25 listopada. Dzisiejszy wieczorny dodatek do *N. fr. Presse* donosi z autentycznego źródła, że dziś następujący ministrowie złożyli przysięgę: Ks. Adolf Auersperg, jako prezes ministrów; Lasser, minister spraw wewnętrznych; Glaser, sprawiedliwości; Stremayr, oświecenia; Banhans, handlu; Chlumetzki, rolnictwa; Unger, minister bez teki; ministeryum obrony krajowej przekazane podpułkownikowi Horst. Ministrem skarbu pozostaje jak na teraz Holzgethan. Sejmy morawski, krainski, górno austryacki, bukowiński, vorarlberski będą jutro rozwiązane. Rada państwa zwołana na d. 21 grudnia.

Wiedeń 25 listopada (*prywatna*). Ministeryum, o którem *N. fr. Presse* wspomina, już złożyło przysięgę. Jutrzejsza *Wiener Zeitung* zamieści nominacyę nowych ministrów. Ostatniemi dniami traktowano z Ludwikiem Wodzickim względem wejścia do gabinetu, lecz układy rozbiły się. Grocholski występuje z ministeryum. Kwestya zamianowania następcy jego pozostała otwartą. Cesarz oczekuje w tej mierze wniosku nowego gabinetu.

Bruksella 24 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się żywe rozprawy między burmistrzem brukselskim Anspachem a ministrem spraw wewnętrznych Kervynem z powodu demonstracyj ulicznych. Deputowany Bara żąda wśród oklasków lewicy, aby ministeryum wzięło dymisyę. Minister skarbu oświadcza, iż ministeryum nie poda się do dymisyi z powodu różnicy zdań z pewną częścią ludności miasta Brukselli. Izba odroczoną została do wtorku. W ciągu nocy gwałtowne demonstracye wielkich tłumów ludzi. Gwardya narodowa (*garde civique*) powołana. Wybijano okna deputowanym katolickim. Proklamacya burmistrza ostrzega groźnie przed zbiegowiskami.

Paryż 24 listop. Podczas wczorajszego przyjęcia poselstwa chińskiego rzekł Thiers: Cesarz przesyła tylko usprawiedliwienia; potrzeba atoli, aby rząd chiński postępował sprawiedliwie z misyonarzami, i tak dla nich, jak mianowicie dla naszych ajentów dyplomatycznych i konsularnych jednał u ludu i u władz poważanie; są to konieczne warunki, aby nie narażać stosunków Zachodu ze Wschodem. Thiers dołożył, że przez posła francuskiego w Pekinie prześle odpowiedź Cesarzowi.

Paryż 24 listopada. Dzienniki radykalne wezwały młodzież, aby udała się do Wersalu z żądaniem zmienienia kary zawyrokowanej na Rossela. Około stu osób udało się do Wersalu i wysłało delegowanych do Thiersa, ale ten ich nie przyjął. Berthelémy dał delegatom napomnienie, poczem ci zaniechali zamierzonego zwołania zgromadzenia.

Wersal 24 listop. Komisya ułaskawień odbędzie dziś jeszcze dwa posiedzenia. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że większa część rekursów więźniów skazanych na śmierć, odrzuconą zostanie.

Rzym 24 listop. Z powodu mianowania biskupów Papież miał alokucyę, w której wzywał biskupów do energicznego sprawowenia swoich urzędów. Dziennik *Fanfulla* donosi, że zmienione będą bulle papieskie urządzające *conclave*, aby przyspieszyć wybór przyszłego papieża, gdyż zachodzi obawa wmieszania się państw.

Bern 24 listop. Rada narodowa odrzuciła 64 głosami przeciw 42 wniosek zaprowadzenia podatku od tytoniu.

Amsterdam 24 listop. *Indép. belge* utrzymuje, że prawie pewną jest rzeczą, iż Francya wypowiedziała traktat handlowy z Anglią.

Konstantynopol 24 listopada. Ogłaszają urzędownie, iż oszczędności zaprowadzone dotąd przez rząd obecny wynoszą 13½ milionów franków; dalsze oszczędności są zapowiedziane.

Kursa. Wiedeń 25 listopada. god. 3 min. 5 5% zjedn. dług państwa banku 57.80. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·55. — Losy z r. 1860 100·60. —Akcye banku 814·— Akcye kredytowe 307·—. — Londyn 116·60. — Srebro 116.50. — Dukat 5·55. — Lombardy 200·60. — Losy z roku 1864 140·75. — Akcye franco-austr. 126·—. — Napoleony 9·28—.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 257·50.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 170·— — Akc. kol. północ.-wschod. 164·50.— Akcye banku związków. (Vereinsbank) 105·—. — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 67·60.— Oblig. indemniz. gal. 75·25.— Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 192·25. Akcye anglo.-banku 278.— Akcye kol. rządow. 392·50. — Akcye kol. siedm. 177·50 — Akcye kol. Rudolfa 164·50. — Akc. kol. Pardubic. 179·50. — Akcye kol. północ. 213·75.— Tramway 228·—.— Akcye banku budowy 102·50— Akcye kol. wschod. 126·50.— Akcye kolei Alföld 185·50.— Akcye banku anglo-węgiersk. 97·50.— Usposobienie giełdy: bezczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 listopa.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	90 50	89 10
Bankn. pol. za 100 złr.	416	413
Ruble ros. za 100 rub.	161¼	160¼
Talary prus. za 100 tal.	175	174
Bankn. prus. za 150 złr.	86	85¼
Srebro nowe austr.	117½	116
Dukat ważny	5 68	5 56
Napoleon d'or.	9 38	9 29
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76½	75¼
5% " " " " "	86¾	85¼
Obl. indemniz. z kup.	76¾	76
Akc. k. g. z dyw. bez k.	261	258
" L. Czerniowieck.	172	169
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	103 —	99 —
Wiedeń 24 listopa.		
5% zjed. dług pań. ban.	57 90	56 80
5% " " " sreb.	68 80	67 65
" Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
" " " czeskie	99 —	98
" " " węgiersk.	80 —	79 75
" " " galicyjsk.	75 75	75 25
" " " bukowiń.	74 —	73 25
" " " siedmiog.	76 50	75 50
Pożyczka głodowa	—	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr	109 60	109 40
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 " galicyjskie	75 —	73 —
5 " "	— —	83 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5 " węgiersk. losow.	89 25	88 75
5 " zakł. kred. austr.	104 75	104 50
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	86 50
5% Domin. pań. 120 fl.	121 50	121 —
Pożyczki loteryjne		
Losy pożycz. z r. 1839	289 —	288 50
" " " 1854	92 50	92 2
" " " 1860	100 85	100 65
" " " 1864	141 50	141 25
" Comorente	25 —	24 50
" Kredytowe	187 50	187 —
" żeglugi parowej na Dunaju	97 50	97 —
" księcia Salm	43 —	42 —
" " Palfy	29 —	28 —
" ks. Klary	38 —	36 —
" hr. St. Genois	32 50	31 50
" miasta Budy	33 —	32 —
" ks. Windischg.	25 —	24 —
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglevich	16 —	14 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	816 —	814 —
Zakładu kredytowego	307 8	307 60
Żeglugi par. na Dun	597	595 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2135	2132
" rządowej fr. a.	395 —	394 —
" zachodn. c. El.	247 50	247 —
" Pardubickiej	180 —	189 —
" południowej	201 80	201 70
" Galicyjskiej	259 75	259 25
" Czerniowieckiej	170 24	169 75
Kol. węg. półn. wsch.	164 75	164 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 75	165 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	185 50	185 —
" " Kosz.-Bogum.	192 —	191 50
" " Siedmiogrodz.	178 25	177 75
" " Cisańskiej	253 —	252 —
" " wschod. węg.	128 —	127 —
" " austr. północ.-wschodniej	223 50	223 —
" " Franc. Józefa	213 25	212 75
Akcye bank. anglo au.	280 —	279 75
" " angl. węg.	96 75	96 25
" Zakł. kred. węg.	125 25	124 75
" bank. frank. austr.	126 20	125 80
" " węgierskiego	98 —	97 75
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	200 50	199 50
" galic. hipoteczn.	— —	— —
" austr. związkow.	106 —	105 75
" dla obrot. ogól	192 25	191 75
" Tow. han. pł. leś.	32 —	31 50
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
" (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 50	95 —
" (Emis. 1862) " "	— —	94 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 25	135 75
" Emis. 1867	134 —	133 75

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	111 50	111 —
" Bony 1870-1874 6%	230 50	229 50
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	90 25
" " " za 100 fl. w. a.	87 50	86 50
" " w sreb. 5% w. a.	106 25	105 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	97 —	96 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	101 —	100 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 75	79 50
" " " Emisya 1867.	90 50	90 —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	90 30	80 10
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 10	90 80
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a	101 50	100 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	5 57	5 56
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 30^{5}	9 30
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 80	11 70

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	116 75	116 65
Srebro, kupony	117 —	116 65
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 74^{75}	1 74^{50}
Lwów 23 listopada		
Dukat holenderski	5 61	5 52
" cesarski	5 62	5 54
Półimperyał rosyjski	9 60	9 45
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
" papier. "	1 61	1 59
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 —	83 50
" " " 4%	74 25	73 50
Listy zast. Banku hip.	89 15	88 75
Obligi indem. bez kup.	76 50	75 75
Akcye kol. gal. b. kup.	261 —	260 —
" " lwow.-czer.	171 25	170 —
Akcye Banku hip. gal.	123 50	122 —
Warsz. 23 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 83	88 33
" " 2 ser. "	87 83	87 33
kupon "	— —	1 67
Listy zastaw. nowe "	88 83	88 —
kupony "	— —	2 9
Listy likwidacyjne "	74 26	73 92
kupony "	— —	1 9
Kolej warsz. wiedeńska	— —	91 50
" " bydgows.	67 53	— —
" " terespols.	— —	— —
" " łódzka	102 —	101 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
" " miesz.	7.—	—	—	8.58
" wielicki	9.—	—	—	5.31
" wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
" wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
" na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
" do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
" warszawski	8.—	—	—	6.36
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
" " miesz.	9.52	—	9.42	—
" lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
" " miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
" " miesz.	—	1.19	—	1.—
" lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
" " miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
" " miesz.	—	4.32	—	4.17
" lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.28 / 10.35
" " miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
" " miesz.	6.42	—	—	8.—
" brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
" czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Opuściło prasę dzieło:

TADEUSZ KOŚCIUSZKO
i
ROZBIÓR POLSKI

przez
Franciszka Rychlickiego.

Octavo 32½ arkuszy. Cena 3 złr.

Do nabycia w **Administracyi „Czasu“ i we wszystkich Księgarniach. Główny skład w Księgarni *D. E. Friedleina* w Krakowie.**

(1614-5-10)

Nakładem księgarni
J. K. Żupańskiego w Poznaniu
wyszło dzieło
pod tytułem:

Historya
Kościoła Świętego Katolickiego

napisana przez
X. J. B. Delerta

Wydanie trzecie, znacznie pomnożone w dwóch tomach

Tom I., zawiera 470 stron wyszedł.

Do wyjścia tomu **drugiego**, co nastąpi w ciągu 4ch miesięcy, cena dzieła stanowi się na Talarów 4.

Po wyjściu dzieła cena podniesioną będzie do **6 Talarów**. (1601-3-9)

Adwokat

Dr. Oskar Berggruen

otworzył Bióro swoje
w Wiedniu, Wipplingerstrasse Nr. 29
i załatwia wszelkie korespondencye i podania w języku polskim.

(1633-1-3)

Bardzo ważne przy nadchodzących świętach dla Szan. Pań gospodyń, niemniej dla PP. właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń.

Drożdże prasowane,

z Fabryki pp. **Mautnera i Syna w Wiedniu**, które na wystawach europejskich, jako też przez wszystkich praktycznych znawców za najlepsze uznane zostały, i każdy podobny wyrób z innej fabryki najmniej o 25% w dobroci i skuteczności przewyższają, przychodzą codzień świeże **do Krakowa jedynie do handlu JANA NAGLA** przy ulicy Szewskiej. Zamiejscowe obstalunki uskuteczniają się spiesznie.

W tymże handlu także dostać można **wyborowych ogórków marynowanych.** (1675-1-4)

Sławny

Balsam Vetoriniego.

Powszechnie znany, niezawodny środek na cierpienia reumatyzmowe, nerwowe, fluksye, ból zębów, ból głowy, wszelkie kurcze, czkawki, biegunki z zaziębnienia; leczy tak zwany *tic douloureux*, szkorbut, co dzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i sieczenia bardzo szybko, podobnież wszekie rany niebezpieczne, zastarzałe lub niezaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości ócz, niszczy opalenia od słońca, nadając warzy czerstwość i delikatność, gładząc zmarszczki.

Cena jednego flakonu 1 złr. 50 c. w.a. Utrzymują ten balsam w KRAKOWIE pp. aptek ***W. Redyk i Dr Sawiczewski***, J. Trauczyński, E. Stockmar i J. Jahn, J. N. Walter, — w Tarnowie p. Wielogórski — w Bochni p. Niedzielski — we Lwowie i na prowincyi każda prawie apteka i znaczniejsze handle.

(1631-1-3)

Odznaczone w Paryżu 1867.

Prawie niezbędnie potrzebnym

okazał się w każdem gospodarstwie domowem biały Syrop piersiowy *G. A. W. Mayera* w Wrocławiu.

Za dowód niechaj posłuży następujące pismo:

„We wszystkich tutejszych dziennikach znajduje się polecenie Pańskiego wyrobu przeciw kaszlowi i katarowi. U *Burka* nie można już od kilku tygodni dostać ani jednej flaszki; staraj się Pan zatem, ażeby Syrop Pański tutaj nadszedł; *jest on bez porównania lepszym, aniżeli wyrabiany przez Leopolda i Spółkę w Wrocławiu.* Użyję wyrobu Pańskiego także dla dzieci, gdyż takowy służy im dla zdrowia doskonale. Niestety od jakiegoś czasu nie mogę tutaj dostać ani jednej flaszki Syropu, co mnie zasmuca, gdyż jestem przyzwyczajony do takiego środka lekarskiego.

Ulm, 24 Kwietnia 1871 r.

(1606) ***F. Mayer.***

☞ Prawdziwy Syrop piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. ***Wiktora Redyka*** — i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego* — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhecht.*

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę.

☞ Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z dnia 7. Grudnia 1858, do L. 130/564.

Proszę uważać na moją pieczątkę i ekityetę.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

J. K. KACZMARSKI,

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 67,

powiększył znacznie swój Skład

SREBER CHIŃSKICH

i zaopatrzył go w wszszelkie przedmioty kościelne jak: **monstrancye, kielichy, ciboria, relikwiarze, pacifikały, lampy, trybularze, ampułki, lichtarze** i t. d., oraz wszelkie potrzeby stołowe jak: **łyżki, chochle, łyżeczki, noże i widelce, tace różnej wielkości, naczynia na ocet i oliwę, solniczki, kandelabry, lichtarze, lustra, miednice i inne potrzeby toaletowe, które po cenach fabrycznych sprzedaje.**

Poleca również swój **handel win węgierskich i zagranicznych, świec woskowych saskich i stearynowych Apollo, tak stołowych jako też kościelnych,** wreszcie wszelkie **towary kolonialne herbaty, kawy, wędliny krajowe i zagraniczne** i t. d. i t. d. (1632-1-6)

Nieodzownej potrzeby wag dla bydła

dowodzi słynny francuski profesor ekonomii narodowej *Desgranges* w następujący sposób:

Zastanawiającem jest, jakie rozmiary przybrało hodowanie bydła w departamentach Loire, Durance i Rhône od blisko dziesiątka lat. Albowiem gdy przed blisko dziesięciu laty rolnictwo było prawie jedynym niestety niewystarczającym środkiem wyżywienia ludności, takowe zeszło teraz do zupełnie podrzędnej roli, a kwitnąca hodowla bydła (przemysł jest nieznaczny) jest zatrudnieniem, które wyłącznie gospodarzy zajmuje i ich wzbogaca. A gdyby kto sądził, że niezliczone trudy, bezustanne i racyonalne pielęgnowanie opasu bydła wywołało tak świetne rezultata — bardzoby się mylił. Jedyny i bardzo ważny środek, przyrząd do oznaczenia wartości — który przed 10 laty w tych dystryktach był mitem — tj. wagi dla bydła doprowadziły do tak zdumiewających rezultatów. Albowiem gdy z dawna bydło było tuczone i wedle swego wyglądania sprzedawane, temsamem prawdziwa wartość bydła tylko z powierzchowności dotyczącej sztuki mogła być ocenianą, to przez zaprowadzenie wagi dla bydła, tego wiernego stróża interesu jej właściciela, przeszło się do czegoś zupełnie innego. Waga jedynie jest sprawiedliwością, ona nie dopuszcza, jak to przy powyższem dowolnem szacowaniu przez kupca inaczej być nie mogło, aby tylko rzeźnik i handlarz bydła na tem korzystał; oznacza ona najprzód uczciwie zasłużony zysk hodującemu bydło —, a nie krzywdzi przytem by najmniej handlarza bydła. Przytem bydło opasowe należy regularnie przynajmniej co miesiąc ważyć dla dochodzenia, ile mu ciężaru przybyło; zdarzają się bowiem wypadki, że bydle dojdzie do pewnego ciężaru, po czem go wcale nie przybywa, a czasem nawet waga jego się zmniejsza; aby więc go darmo nie żywić, należy go jak najprędzej sprzedać. W tych wypadkach waga oddaje ogromną korzyść. Dlatego odzywamy się do wszystkich gospodarzy, gorzelników, piwowarów, fabrykantów cykru itd., jednem słowem do wszystkich tych, którzy się trudnią opasem bydła słowy: *Chcecie mieć ładną hodowlę, obfity zysk, zaprowadzcie wagi dla bydła, jak to powyższe departamenta zaprowadziły, albowiem bez nich nigdy nie dojdziecie prawdziwej wartości bydlęcia, a w obec doświadczonych rzeźników i handlarzy zawsze będziecie mieć stratę.* Kończymy zdaniem nader bogatego hodownika bydła *Arnstona*, który mówi: „*Sprawcie sobie wagi na bydło, których wielkiej korzyści nigdy dosyć nie potraficie ocenić.*“

Wagi na bydło wyrabiają w **Wiedniu *L. Buganyi & Comp.***, Singerstrasse 10, a mianowicie po następujących cenach:

Wytrzymałość:	15 cet.	20 cet.	25 cet.	30 cet.	40 cet.	50 cet.
Cena:	150 złr.	170 złr.	200 złr.	250 złr.	300 złr.	350 złr.

opatrzone zelaznemi poręczami i funtami. (1589 1-11)

Największy

Magazyn ubiorów
E. SAMETA,

znajduje się od dziś dnia

w Wiedniu, Stephansplatz Nr. 2, 1. piętro,

zaleca na zimowę porę najwytworniejsze ubiory zimowe, futra miastowe i podróżne po najtańszych cenach.

Zakład wypożyczania futer i ubiorów.

(1687-1-15)

---

15 głównych wygranych

było już wypłaconych na losy płacone ratami u podpisanego domu bankowego.

Losy wypłacane ratami

w korzystnem zebraniu na najbliższe ciągnienie 1 Grudnia, 1 Stycznia, 1 i 15 Lutego.

Grupa losów I.

3% 400 frank. los turecki, ciągnienie 1 Grudnia, rocznie 6 ciągnień, głów. wygr. fr. 600.000, 300.000 itd.
50 złr. los z 1864 r., ciągnienie 1 Grudnia, rocznie 5 ciągnień, głów. wygrana złr. 250.000, 200.000 itd.
50 złr. los premiowy węgier., ciągnienie 15 Lutego rocznie 4 ciągnienia, głów. wygr. złr. 250.000, 200.000 itd.
Insbrucki (tyrolski) **los**, ciągnienie 1 Stycznia, rocznie 4 ciągnienia, głów. wygrana złr. 30.000, 12.000 itd.
Brunświcki los, ciągnienie 1 Lutego, rocznie 4 ciągnienia, główna wygrana złr. 120. 00, 60.000 itd.
Sasko-Meiningeński los, ciągnienie 1 Marca, rocznie 3 ciągnienia, główna wygrana złr. 45.000, 30.000 itd.

W tej grupie losów gra się rocznie na **28 ciągnieniach** na główne wygrane **3 milionów** i prócz tego otrzymuje się wśród wpłacania przeszło 30 franków procentu.

Cena powyższej grupy losów wynosi w zupełności tylko 34 rat miesięcznych po 10 złr.—W obec *powodzenia*, jakiego te losy doznają, można przypuszczać, że *wartość kursowa* tej grupy losów po ukończonej wpłacie wyższą będzie, aniżeli wynosi cena kupna. *Zaraz po złożeniu pierwszej raty i wśród wpłacania* gra nabywca

zupełnie sam na wszystkie wygrane

losów wymienionych w tej grupie, a otrzymuje takowe *stopniowo* wedle postanowień wyrażonych w kwicie. *Wśród więc spłacania przychodzi się w posiadanie oryginalnych losów.* Za złożeniem pierwszej raty i należytości stemplowej (2 złr. 55 c.) raz na zawsze, otrzymuje się kwit spłaty ratami, w którym serye i numera losów są wypisane, i który zapewnia właścicielowi powyższe korzyści.

Wszelkie w Austryi istniejące losy tak pojedynczo, jako też w dowolnie zestawionych grupach sprzedaje na raty (1684-2-4)

Edward Fürst, dom bankowy w Wiedniu, Stefansplatz.

Wezwanie!

Wzywam p. **J. P. Ch**, aby przynależną mi sumę złr. 160 w przeciągu dni 7miu zapłacił. W przeciwnym razie zmuszony będę wezwać Go z imienia i nazwiska do zapłacznia.

(1722-2-3) ***J. Majer.***

Browar piwny z aparatem

w Lipnicy murowanej, przy gościńcu głównym, dwie mile od kolei (Bochni) oddalony, każdego czasu do wydzierżawienia. Wiadomość na miejscu u właściciela, poczta Wiśnicz. (1724-1-3)

Praktykant,

w wieku 13 do 14 lat, znajdzie miejsce w Handlu korzennym ***W. Markwiczyńskiego*** w **Podgórzu.**

(1668-2-3)

Wieś Kępanów,

o milę od Gdowa, 4 a od Krakowa oddalona, w dobrej glebie, z wygodnym domem i ogrodem, dobremi budynkami gospodarskiemi, jest za przystępną cenę do sprzedania. — Wiadomość p. Głów w Kępanowie. (1672-1-3)



Szybkie i pewne wytępienie

szczurów i myszy,

odznaczoną przez Jego C. K. Mość Cesarza Franciszka Józefa I. **wyłącznym przywilejem**

trucizną na szczury,

którą prawdziwą nabyć można:

☞ w Krakowie u p. ***M. Jawornickiego;*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego*, *Adolfa Berlinera*, *Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolasza*; w Przemyślu u p. *Kozłowskiego*; w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz*; w Tarnowie pp. *T. A. Wielogórski* i *H. Koy.* (1446 4-8)

Cena sztuki 50 centów.



Szanowna Fabryka c. k. uprz. **Arcanum** do wytępiania *Szczurów, Myszy polnych i domowych, Kretów, Karakonów itp.*— Neubaugasse N. 7, w **Wiedniu.** — ☞ *Po użyciu pańskiego Arcanum z zadziwiającym skutkiem,* upraszamy o łaskawe nadesłanie odwrotną pocztą 6 pudełek. — Z szacunkiem

Dyrekcya Przędzalń w Neudau-Burgau.

Wyciąg z listu: Proszę mi przysłać jeszcze arcanum, gdyż bardzo jesteśmy trapieni tutaj od szczurów, a dwa sprowadzone pudełka okazały się *bardzo skutecznemi.*

Z szacunkiem E. Ullmann,
w Dzielnicy w Kroacyi, 17 Czerwca 1871 r.

Prawdziwe sprzedają w Krakowie pan J. Jahn, p W. Fenz — w Tarnowie p. Wielogórski — we Lwowie p. W. Królikowski pod L. 804 — w Nowym Sączu p. J. Garan—w Przemyślu p. F. Gajdecka — w Rzeszowie p. J. Schaiter.

Cena 1 dużego słoika 1 złr. 10 c., małego 90 c.

☞ Także pojedyncze porcye przesyłają się za pobraniem należytości pocztą (1529-2-3)

Woda na oczy Dra Gräfego

leczy w krótkim czasie tak chroniczne jak i inne choroby oczów, wzmacnia i działa polepszająco na siłę wzroku i tysiące ludzi zawdzięczają temu słynnemu w świecie preparatowi swe najzupełniejsze wyleczenie, co poświadczają codziennie nadchodzące pisma. Cena oryginalnej flaszki 3 złr.

Dla chorych na astmę.

Pomiędzy wielokrotnie zachwalanemi środkami przeciw astmie (ciężkość oddechu) należy bezsprzecznie **Papierowi na astmę aptekarza B. Fiebay** pierwsze miejsce. Używanie tego środka nie tylko natychmiast sprawia ulgę choremu, ale na długo uwalnia go od tak przykrego cierpienia. Lekarze i pacyenci uznają te skutki. Pakiety po 1, 2 i 5 złr. (1571-4-)

Powyższe lekarstwa są prawdziwe do nabycia tylko we LWOWIE u aptekarza **Z. Ruckera.** Składy urządza aptekarz *Spitzer et Comp.* w Wiedniu, Walfischgasse N. 9.

Gruntowne wyleczenie i wzmocnienie organów płciowych przez użycie

wyskoku mężkości

również substancyi roślinnej i pigułek

Dra Alojzego Grossa,

członka wiedeńskiego lekarskiego wydziału.

Przez właściwe użycie tych lekarstw poręcza się cierpiącym wszelkiego wieku na osłabienie części płciowych, wywołane samogwałtem, rozwiązłością i zarażeniem, cieknieniem rury moczowej itd., po 25-letniej wypróbowanej kuracyi, pewne wyleczenie bez bólu.

Powyższe lekarstwa można sprowadzić pod zapewnieniem najściślejszej tajemnicy od Zakładu leczniczego i Ordynacyjnego *A. Grossa*, Dra medycyny, w *WIEDNIU, Leopoldstadt, Glockengasse 6.*—Pacyenci z prowincyi mają przysłać dokładny opis choroby wraz z 5 złr. w rekomendowanym liście, przyczem odbiorą bezzwłocznie poradę lekarską i lekarstwa. (1479-5-52)

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się prospekt na pismo zbiorowe w 3ch tomach pod tytułem „Na dziś“

„ZUM RÖMISCHEN KAISER“

w Wiedniu, Seilergasse

założony w 1760 roku, poleca.

Niezmierny wybór materyj jedwabnych i wełnianych na suknie damskie z Anglii, Francyi i Saksonii.

Próbki przesyła się na żądanie opłatnie.

(1583-3-8)

Wino nowe „Moszcz“

sprzedaje się już w Handlu Win ***Adama Ciechanowskiego*** przy ulicy Floryańskiej w Krakowie. (1720-1 3)

NASIENIOTOK

i tegoż następstwa, jak **utratę nasienia** i **osłabienie mężkie** leczy niezawodnie ***Dr. Kaczander*** w **Wiedniu,** Stadt, Riemergasse Nr. 11. Honoraryum 20 złr.

(1590-4-16)

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

nur von mir **selbst** oder **G. Ullrich,** Wien, Judenplatz. 9

Preis: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10½; 1/4 Kiste fl. 5½.

Carl Simon, Erfinder des Restitutions-Fluid
Thierarzt, Gründer der Fluid-Heilmethode.

Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14

(1389-15-20)

KELLER i ALT w WIEDNIU.

UBIORY MĘZKIE

☞ po stałych cenach. ☜

Ze względu, że nie z łatwością przychodzi sprawiać sobie suknie osobiście w Wiedniu, a Publiczność zamiejscowa może tylko na rzetelność firmy rachować, oznajmiamy, że nasze wyroby począwszy od 1go Października 1871 r. tylko po

stałych cenach

sprzedajemy i rozsyłamy. — **Do każdej sukni** dołączona jest kartka z ceną i z **zaręczeniem**, że suknie nie odpowiadające życzeniom z jakiego bądź powodu bez żadnej przeszkody napowrót odebrane będą.

Ubiory wyborowe na jesień i zimę:

Elegancki **wierzchni surdut** dobry i trwały **złr. 12,** w daleko lepszym gatunku **złr. 18.**	Kompletny **ubiór jesienny** surdut, spodnie i kamizelka **złr. 18,** szczególniej dobrego gatunku **złr. 26.**	Dobrze watowany **paletot** atłasem obstębnowany **złr. 18,** w nader dobrym gatunku **złr. 30**	Siedmiogrodzkie **FUTRO PODROŻNE** z wyłogami szopowemi **złr. 40,** całe szopowe **złr. 70.**
Styryjskie **wigoniowe surduty** z zarękawkami **złr. 14,** z podwójnej materyi **złr. 12.**	Z kapturem **Gunia podróżna** dobrze watowana **złr. 14,** pięknie odszyta **złr. 18.**	Modne **spodnie zimowe** z dobrej materyi **złr. 8,** najlepsze **złr. 14.**	Piękne **FUTRO MIASTOWE** z piżmowców **złr. 45,** z bobrowemi wyłogami **złr. 65.**

niemniej wszelkie możebne **ubiory mężkie, futra miastowe i podróżne, worki na nogi, buty futrzane i zarękawki** od najtańszych do najlepszych gatunków. **Wszystko po stałych cenach.**

☞ Za dobry towar i rzetelną obsługę zaręczamy długoletnią renomą naszej firmy. — Polecamy się z pełnem uszanowaniem

W Gracu:

Herrengasse Nr. 28, gegenüber der Stadt-Pfarrkirche.

KELLER & ALT,

majster krawiecki, właściciel nagrody państwowej itd. itd. i właściciel magazynu sukien, w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, gegenüber dem Freihause.

☞ Cenniki, jako też wskazówki do brania miary przesyłamy na żądanie opłatnie.

☞ Wielki Skład wszelkich gatunków **ubrań dla chłopców** od 6 do 15 lat. (1447-5-)

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

KELLER i ALT w WIEDNIU.

Wiedeń, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński*